Nr. 88 We Lwowie, Czwartek dnia 17. Kwietnia 1879 **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	4 złr. 50 cent.
„	miesięcznie	1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:		
	kwartalnie	2 „ — „
w państwie Austrjackiem		6 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej		po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji		
„ Belgii i Szwajcarji		
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.		
„ Serbii		

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:
W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4. Paris, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppolik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

(Dlaczego gabinet wiedeński wystąpił z projektem mieszanej okupacji Rumelii i dotąd trwa przy nim? Jedyny sposób usunięcia obaw zaburzeń w Rumelii. Sprawa egipska. Anglia cofnęła projekt detronizacji Khediwa. — Agitacje wyborcze w Czechach; program „komitetu patrjotycznego". — Korzyść odniesiona przez Moskwę z projektu mieszanej okupacji. — Artykuł *Gołosu*. — Nowe żądania Moskwy).

Lwów 16. kwietnia.

Wikłają się coraz więcej kwestje sporne, odnoszące się do sprawy wschodniej. Rumelijska przeszła w nową fazę. Projekt okupacji mieszanej porzuciły wszystkie mocarstwa, wyjąwszy Austro-Węgry, które go pierwsze podniosły. Hrabia Andrassy zapomocą mieszanej okupacji zamierzał przeprowadzić i okupację Nowego Bazaru i Mitrowicy, a nawet okupację wschodniej części Macedonii. *Pester Lloyd* dowodził, że gdy tylko przez tę część Macedonii możliwa jest komunikacja dla brygady austrjackiej, mającej zająć Filipopol i okolice z Nowym Bazarem i Bośnią, więc austrjackie wojska muszą sobie zabezpieczyć tę komunikację obsadzeniem kolei Mitrowica-Salonika i obszaru leżącego między tą koleją a wschodnią Rumelią. Jeżeliby Turcja przystała była na projekt mieszanej okupacji, to musiałaby i przystać na okupację Nowego Bazaru kolei wyżwspomnianej i wschodniej części Macedonii. Dlatego Austro-Węgry nie porzucają swego projektu mieszanej okupacji lecz niezawodnie podniosą go jeszcze na konferencji ambasadorów, jeśli takowa przyjdzie do skutku. Natomiast angielski gabinet już dziś uważa projekt mieszanej okupacji za uchylony, a organ Beaconsfielda, *Standard*, oświadcza kategorycznie, iż teraz Anglia obstawać będzie przy wykonaniu berlińskiego traktatu. Wątpić nawet można czy Anglia przystanie na zebranie konferencji ambasadorów.

Angielskie dzienniki nadmieniają, że jeżeli Moskwa podnosi obawy, iż po ustąpieniu jej wojsk powstaną zaburzenia w Rumelii, to na to łatwy jest sposób zapobieżenia. Tylko zorganizowana przez Moskwę milicja rumelijska z moskiewskimi oficerami i podoficerami na czele może wzbudzać obawy zaburzeń. Jeżeli więc utrzymanie spokoju w Rumelii trzeba zabezpieczyć, to najodpowiedniejszym i niezawodnym środkiem byłoby rozwiązanie tej milicji! Wtedy i bez wprowadzania wojsk tureckich do Rumelii, sama żandarmerja zdoła utrzymać zupełny spokój. Ale na to nie przystanie nigdy Moskwa. Wszak głównie na działaniu tej milicji buduje Moskwa swe plany, wywrócenia traktatu berlińskiego co do ograniczenia Bułgarji po Bałkan, i wywołania potrzeby, pozostawienia w Bułgarji i Rumelii wojsk moskiewskich.

A i sprawa egipska zaczyna się wikłać, a Anglja, obawiając się jeszcze większego jej powikłania, zaczyna się cofać od swego dziwnego planu, zdetronizowania teraźniejszego Khediwa. Z początku głoszono, że Francja i Anglja idą w sprawie egipskiej w zgodzie. Lecz zgoda ta musiała być tylko pozorna, bo już dzisiaj coraz widoczniejszem się staje, że tradycyjna sprzeczność interesów francuzkich a angielskich co do Egiptu, dotąd istnieje. Francja obawia się, ażeby Anglja nie zawładnęła zupełnie Egiptu i nie uważa wcale Tunisu za dostateczny ekwiwalent Egiptu. Zresztą obecny stan Turcji wiąże sprawę egipską ściśle z uregulowaniem sprawy wschodniej w ogóle. Dopokąd to uregulowanie nie jest przeprowadzone nad Bosforem, w Rumelii, Epirze, Macedonii i Albanii, nie można wstrząsać i stanem rzeczy w Egipcie.

Niezawodną jest rzeczą, że Moskwa wielce przyczyniła się i do wywołania scysji między khediwem egipskim a Anglią, że go zachęciła do usunięcia ministra angielskiego. A wiadomem jest już, że i Włochy stanęły po stronie khediwa. Gdy teraz i Francja niepewną gra w tej sprawie rolę, więc te same angielskie dzienniki, które podniosły gwałtownie żądanie detronizacji khediwa, teraz trąbią do odwrotu. Rozgłoszono, że sułtan turecki przystał na projekt detronizacji, i że stryja khediwa, Halim baszę, przeznaczył na jego miejsce. Teraz odwołują tę wiadomość jako bezpodstawną. Bardzo to wygodną rzeczą byłoby dla sułtana znieść firman z r. 1866, zaprowadzający tron dziedziczny w rodzinie khediwa. Wtedy khediw za ten firman grubo się opłacił. I być może, że istotnie Porta zamyślała to uczynić. Ale z drugiej strony nie chciała Porta zapewne zrywać z innemi mocarstwami, aby uczynić zadość jedynie Anglii, I dlatego odstąpiła od pierwotnego zamiaru!

Dzienniki centralistyczne zaciekle uderzają na odezwę wyborczą przewódzców czeskich, na wszystkie strony ją nicują i wyszydzają. Tymczasem we własnym ich obozie toczy się zajadła polemika, czy wiadomy nam program p. Raudnitza jest tylko p. Raudnitza prywatną własnością, czy jest czemś więcej, tj. czy na konferencji przewódzców bemackich w wilię zjazdu z d. 9. bm. przyjęto go za projekt programu stronnictwa całego. Teraz ogłaszają ci przewódzcy komunikat w *Bohemii*, zapewniający, że ów program był tylko brulionem naszkicowanym w pospiechu na wypadek, gdyby zjazd sam chciał uchwalić program, aby była przynajmniej podstawa do dyskusji. Ale zjazd poruczył wydanie programu z odezwą do wyborców komitetowi, ów brulion zatem niema już żadnego znaczenia. Sprawa jest taka, że rządowi ogromnie się nie podoba z powodu punktów, dotyczących polityki zewnętrznej, a i samym centralistom nie na rękę było przedwczesne a tak jaskrawe odsłonięcie ich programu; bigosu tego nawarzyła żydowska pycha autorska p. Raudnitza, który pragnął co rychlej widzieć swój utwór i swoje nazwisko ogłoszone.

Ale daleko ważniejszą okoliczność ogłasza *Bohemia*: „W chwili, kiedy centraliści odbywali w Pradze swój pierwszy zjazd wyborczy, zaczęły się na prowincji gotować inne żywioły do wyparcia centralistów z niemieckich okręgów wyborczych. Utworzył się „patrjotyczny komitet wyborczy", który w tych okręgach ma swoich stawiać kandydatów. Program wyborczy tego stronnictwa zawiera między innemi następujące punkta:

„Bronienie praw kościoła katolickiego, zwalczanie wszelkich dążności antireligijnych, a zwłaszcza bezwyznaniowej szkoły przymusowej. Rozwój konstytucji w tym duchu, aby delegacje wspólne ile możności były jak najwięcej wzmocnione, i aby wobec teraźniejszej konstytucji węgierskiej wpływ reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów silniej się uwydatniał. Skuteczna reprezentacja interesów tych klas, które są właściwie produkującemi (posiadłości ziemskiej, rzemiosł i przemysłu) wobec rozkiełznanemu wyzyskiwaniu przez kapitał ruchomy, a więc zniesienie wolności lichwy; zmiana ustaw ekonomicznych, o ile się dla tych klas szkodliwemi okazały, a większe uwzględnienie potrzeb ich na przyszłość; zmiana ordynacji wyborczej, aby ludność wiejska według słuszności reprezentowaną była."

Jestto program bardzo zręczny, i może ogromne szkody wyrządzić centralistom.

Zanim Szuwałow dojedzie do Londynu i przedłoży angielskiemu gabinetowi projekt zwołania konferencji do Petersburga, albo też jaki inny nowy pomysł dyplomacji moskiewskiej, warto się zastanowić nad tem, jakie znaczenie w dziejach rozwoju sprawy wschodniej miał poroniony i pogrzebany już projekt mieszanej okkupacji. Warto tembardziej zastanowić się nad tem, że bądź cobądź odegrał on pewną rolę, chociaż nie przyszedł do skutku i na nieszczęście, rolę korzystną dla Moskwy. W pierwszych zaraz dniach pojawienia się projektu mieszanej okkupacji zwróciliśmy uwagę na to, że przyjście jego do skutku będzie złamaniem traktatu berlińskiego i precedensem korzystnym dla Moskwy. Projekt jednak nie przyszedł do skutku, ale sam fakt, że stał się on przedmiotem dyskusji dyplomatycznej, sama ta okoliczność, że mocarstwa w zasadzie mogły się zgodzić na rzecz łamiącą traktat berliński, będzie już odpowiednio wyzyskana przez Moskwę i stanie się dla niej argumentem, że o traktacie berlińskim nie można już mówić jako o rzeczy nietykalnej, świętej, obowiązującej bezwzględnie wszystkie mocarstwa.

Że mieliśmy rację tak twierdzić, przekonywa nas dzisiejszy *Gołos*. Posłuchajmy co pisze on dzisiaj:

„Projekt mieszanej okkupacji upadł ostatecznie. Przedłożyła go mocarstwom Moskwa, a przedłożenie to było jednym więcej dowodem jak Moskwa szczerze i gorąco pragnie utrzymać pokój w Europie, jak z całego serca chce, aby nieżywo urodzony i quasi-pokojowy traktat berliński wszedł w życie. Jednakże mimo to nie przyszedł on do skutku, a powody, dla których upadł, wykazały jasno mocarstwom, jak dalece bawiły się one w illuzje podczas swych narad berlińskich.

„Wiadomo bowiem, jak się chwalił Beaconsfield w parlamencie angielskim, że jego to zasługą jest, iż sułtan odzyskał bogatą prowincję, tę wschodnią Rumelię, którą miał już stracić. Wiadomo także, jak hr. Andrassy przypisywał sobie w delegacjach austrjackich tę samą zasługę i twierdził z fantazją madiarską, że Turcja jest w sile utrzymać porządek w Rumelii. A cała angielska i austrjacka prasa widziały w rozdzieleniu jednolitej Bułgarji, stworzonej traktatem sanstefańskim, olbrzymie zwycięztwo dyplomacji europejskiej nad panslawizmem i polityką Moskwy.

„Cóż się dzisiaj dzieje, w pół roku po tych tryumfach Beaconsfielda i Andrassego? Dzisiaj już ani Anglia ani Austrja nie wierzą w żywotność Turcji, a co ważniejsza, dzisiaj obie one są przekonane, że niepodobna zostawić rzeczy tak, jak postanowił traktat berliński.

„Dowodem tego jest to, że obie one zgodziły się na mieszaną okkupację. Lepszego argumentu na wykazanie nicości traktatu berlińskiego nie potrzebowałby najzaciętszy wróg tego traktatu. Bo jakżeż, dwa mocarstwa, które z takim gwałtem dobiły się na kongresie utworzenia Rumelii i oddania jej pod władzę sułtana, dzisiaj, w niespełna roku, przychodzą do przekonania, że Rumelii niepodobna oddać pod władzę sułtana, że w prowincji tej niema żadnych żywiołów, o któreby sułtan mógł władzę swą zahaczyć, że on nie jest w stanie rządzić nią i że aby prowincję tę uczynić uległą sułtanowi, to trzeba ją wprzódy zniszczyć przez mieszane garnizony. Jakkolwiek więc zapatrywalibyśmy się na mieszaną okkupację, nie możemy przecież upuszczać z oka tego ważnego faktu, że przystąpienie do tego projektu Austrji i Anglii, jest naruszeniem traktatu berlińskiego i formalnem wyparciem się przez nie wszystkich tych szumnych argumentów, które one przytaczały na kongresie w celu skłonienia innych mocarstw do utworzenia dziwoląga, zwanego Wschodnią Rumelią.

„W tym właśnie fakcie tkwi dla nas niepospolita ujemna korzyść, jaką odnieśliśmy z tego, że wystąpiliśmy z projektem mieszanej okkupacji. Doznaliśmy wprawdzie *fiasca*, ale za to zyskaliśmy niepospolicie wiele, bo dowiedliśmy Europie, że ona sama nie wierzy i nie ufa swoim pomysłom. a Austrji i Anglii rzucić teraz możemy w oczy te argumenta, któremi one motywują swoje przystąpienie do projektu mieszanej okkupacji. na dowód, że nie one miały rację tworząc Wschodnią Rumelię, ale traktat sanstefański, stanowiący jednolitą Bułgarię."

W dalszym ciągu swego artykułu wywodzi *Gołos*, że dzisiaj nie może być już mowy o literalnem wprowadzeniu w życie traktatu berlińskiego. Wprawdzie wspaniałomyślna Moskwa, pragnąca pokoju, ze względu właśnie na utrzymanie go, zezwoli, aby traktat berliński istniał i nadal, ale pod warunkiem, że mocarstwa powinny zaprzestać tego dziecinnego uporu jaki zdradzały w czasie kongresu i wszedłszy już raz na drogę liczenia się z faktami dokonanemi, powinny licząc się z niemi i nadal, odpowiednio do teraźniejszej sytuacji modyfikować poszczególne postanowienia tego traktatu, zwłaszcza te, które wschodniej Rumelii dotyczą. Więc czegoż pragnie *Gołos*, a względnie Moskwa od Europy? Na czemże te modyfikacje mają polegać? Oto przedewszystkiem na tem:

„Porta nie powinna obsadzać przesmyków Bałkańskich swem wojskiem, a przeciwnie przesmyki te powinny być obsadzone wojskiem bułgarskiem. Zresztą o ile wiemy — pisze *Gołos* — Bułgarzy postanowili natychmiast po ewakuacji wojsk naszych zająć przesmyki Bałkańskie. Ciekawi też jesteśmy kto ich ztamtąd wypędzi, i czy Austrja i Anglia odważą się wojnę wypowiedzieć Bułgarji? Skoro zaś Bułgarzy zajmą te przesmyki, natenczas Turcy nie dostaną się już do nich, bo wiadomo, jak trudny jest do tych przesmyków dostęp od strony południowej Bałkanów. A można przytem żywić jeszcze nadzieję, że Bułgarzy potrafią dobrze je uzbroić, i że im nie zabraknie ani na broni i działach, ani na amunicji. Więc przedewszystkiem dla uratowania pokoju Europy potrzeba aby Turcja raz na zawsze zrzekła się panowania nad przesmykami Bałkańskiemi. To pierwsze. Drugie potrzeba, aby gubernatorowi Rumelii zabroniono wzywać w razie nieporządków wojsk tureckich do Rumelii. Wszelkie nieporządki powinien on tłumić za pomocą milicji, a jeżeli się okaże, że to jest niemożebnem, to prosty ztąd wniosek, że żądania ludności rumelijskiej są słuszne, i że uczynić im zadość wypada. Tych dwojga rzeczy powinna teraz domagać się dyplomacja nasza od Europy, i Europa powinna już dzisiaj na nie zezwolić, albowiem już dzisiaj po przystąpieniu na projekt mieszanej okkupacji nie może ona kryć się za traktat berliński jako nietykalny i święty parawan. Sama ona złożyła świadectwo, że traktat berliński naruszyć można, więc niechże go modyfikuje tak, jak tego wymaga sytuacja, dokonane fakta i pokój Europy."

Komentarza artykuł *Gołosu* nie potrzebuje. Jest on jasny i... nawet rozumny — odmówić mu tego nie możemy. Zresztą, przecież już nieraz przyznawaliśmy wyższość tatarsko-fińskiej dyplomacji moskiewskiej nad europejską. Projekt mieszanej okupacji, wysunięty przez Moskwę i potem tak zręcznie cofnięty, gdy już wyzyskany został jako taran, którym uczyniono wyłom w traktacie berlińskim, jest tej wyższości nowym dowodem. *Gołosowi* zaś dziękować tylko możemy, że odkrył nam, z jakiemi to instrukcjami p. Szuwałow pojechał do Londynu i czego teraz Moskwa od Europy wymagać będzie.

Moskwa.

Wspomniona wczoraj odezwa rewolucyjnego komitetu wykonawczego do cara Aleksandra opiewa dosłownie:

Do pana Aleksandra Nikołajewicza.

„Listy z upomnieniami i groźbami, tudzież wyroki, które my niewidzialni orędownicy krwawo uciskanego narodu moskiewskiego, każemy doręczać rozmaitym reprezentantom dotychczasowego w Moskwie panującego systemu despotycznego, przypadają wszystkie do kategorji naszych prac przygotowawczych, i dlatego ani pan, ani nikt z członków pańskiej rodziny nie jest zagrożony bynajmniej przez nasze władze egzekucyjne. Nasamprzód chcemy stajnię augiaszową despotyzmu oczyścić w najniższych jej kloakach: lud uwolnić od administracyjnych jego tyranów, które go niewinnie wtrącają do więzień, tam bez litości męczą, każą znosić głód i pragnienie, a następnie, dla przyzwoitości prowadzą na szubienicę lub do kopalń sybirskich. Zasiedliśmy na sąd i nie oszczędzając nikogo, będziemy spełniać swój urząd, i nie wzdrygniemy się przed żadnym środkiem, który nas doprowadzi do celu wzniosłego.

„Piekielną psiarnię krwawego despotyzmu będziemy tępić ogniem i mieczem. Do katów swoich wołają ofiary: *Morituri te salutant*! A jeżeli Ty panie Aleksandrze Mikołajewiczu nie usłuchasz naszego głosu przestrogi, aby położyć koniec tyranii, to oświadczamy Panu, że w końcu zabraknie tyranów, skorych do służenia Ci za organa Twoich rządów. A jeżeli nie chcesz usłuchać naszego głosu, to usłuchaj głosu prawowitych reprezentantów narodu: głosu ziemstw prowincjonalnych, które się domagają tylko „swobodniejszego prawodawstwa". Dokądże bowiem zaprowadzi ten system Moskwę? Świat cywilizowany naigrawa się z nas i pogardza nami, odmawiając nam godności człowieczej. Materjalnie jest cała Moskwa zniszczoną. Nasze wielkie i niewyczerpane źródła dobrobytu są na wyschnięciu. System wychowania w Moskwie stał się systemem ogłupienia w całem znaczeniu tego wyrazu. Armia twoich czynowników nie jest niczem więcej, jak tylko srogą i nienasytną bandą złodziejów. Sądownictwo urąga sprawiedliwości. Gubernatorowie twoi, policmajstry i jenerałowie są prawdziwymi satrapami, którzyby godni byli Kserksesów lub Darjuszów. Wszędzie gdzie tylko spojrzysz, głupota w parze z okrucieństwem, jaskrawa chęć trwonienia połączona z nienasyconem ssaniem krwi ludu. Tylko militaryzm cieszy się ojcowskiego z Waszej strony pielęgnowania i starobliwości. Pamiętaj panie Aleksandrze Mikołajewiczu, dokąd to wszystko doprowadzi i doprowadzić musi. Dążysz wprost do przepaści, i dlatego chcemy oszczędzać twoje życie.

Komitet wykonawczy.

O zamachu na Czertkowa w Kijowie niema dotąd żadnych bliższych doniesień. W *Noworossyjskim Telegrafie* znajdujemy tylko z Kijowa doniesienie następujące:

„Dnia 1. kwietnia jakiś młodzieniec plątał się po Kreszczatyku (jedna z głównych ulic Kijowa), i zwracał na siebie uwagę dziwnem zachowaniem się. Spotkawszy się z dyżurnym kwartalnym nadzieratelem Turkatynem, skoczył na bok, i widocznie starał się ujść przed nim. Turkatyn widząc to, zaczął go śledzić. Spostrzegłszy, że za nim śledzą, nieznajomy wstąpił do traktjerni, znajdującej się niedaleko od Kreszczatyku. Po niejakim czasie przybył tam również i kwartalny nadzieratel. Młodzieniec zoczył go i chciał wybiedz drugiemi drzwiami, lecz w tem nadzieratel przytrzymał go i zażądał od niego dokumentów. Nieznajomy odmówił i nie chciał dawać żadnych odpowiedzi. Kwartalny tedy kazał mu iść ze sobą do policji, na co tenże zgodził się. Siedli razem do dorożki i pojechali do kwartału starokijowskiego. Po drodze przejeżdżając przez ulicę Michajłowską, nieznajomy wydobył rewolwer, i wycelowawszy wprost

---

24)

DAJMON.

FANTAZJA

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Gdy pani Klara z Lenią ukazały się tam, miss Rosa zobaczywszy ją, pobiegła żywo na powitanie. Oczyma ciekawemi zmierzyła towarzyszkę matki, i jakby się w niej domyślała rywalki, zarumieniła się mocno. Można było posądzić, iż wiedziała coś z przeszłości Adrjana.

Przywitanie z matką było bardzo serdeczne. Gdy ta przedstawiła jej swą siostrzenicę, miss Rosa przemógłszy się, bo w początku stała dosyć zimna i niepewna siebie — przyszła wyciągając do niej ręce i głosem przejętym odezwała się:

— Będziemy dobremi przyjaciołkami, nieprawdaż? Pani tu nie masz nikogo znajomego bliżej. Pani Klara będzie zajęta, ja jestem wolna, próżniaczka i ofiarnję się jej za cicerona, za co zechcesz — nadewszystko proszę o trochę serca i życzliwości.

Pomimo tak czułego przemówienia, Lenia czy jakiemś przeczuciem, czy przez bojaźliwość wrodzoną i brak znajomości świata, znalazła się dosyć zimną, i z milczącej kontemplacji wyprowadzić się nie dała.

Dla hrabiego, który wiele się domyślał i odgadywał — widok to był nader zajmujący. Mniej jednak niż kiedy mógł się przybliżyć do miss Rosy, i nie wiedząc czem się zająć, począł wyciągać na rozmowę pannę Lenię. Ta bojaźliwa, rumieniąca się, naiwna wieśniaczka, dosyć go interesowała. Była piękna i coś w niej upatrywał zagadkowego. W rozmowę ją wciągnąć nie było łatwo, bo odpowiadała pół słowami, jak najkrócej i widocznie tylko z musu. Hrabia za przedmiot sobie obrał kraj nieznajomy pięknej panience, pewien będąc, że wielki urok dla niej mieć musi. I ta struna nie dźwięczała. Lenia patrzała nie widząc, słuchała nie rozumiejąc, tonęła w jakichś myślach.

Po obiedzie prawie natrętnie Angielka naparła się, aby jej Lenię powierzono. Chciała ją zaprowadzić do domu Tassa, pokazać Capri w wieczornym mroku, morze oświecone słońcem zachodu, wszystkie nieporównane piękności miejsca, nad którem ulatuje duch nieśmiertelnego poety. Chociaż Lenia się opierała, miss Rosa tak się stała napastliwą, iż ją zabrała z sobą.

Obie, bez pani Trellawney nawet wyszły razem na brzeg morza...

— Widzę — odezwała się śmiało Angielka — żeście nadto z sobą przywieźli smutku i tu go zastali, aby się nawet najcudniejszemi widokami rozrywać. Chorego macie na myśli? nie prawdaż? A! wierzcie mi, że troskę i smutek dzielę z wami, choć waszego poetę znam od niedawna. Widywałam go częściej nim zachorował, zajmował mnie mocno, bo kogożby jego poetyczny duch nie owionął i nie upoił?...

Dla was on jest czemś więcej niż dla mnie: towarzyszem młodości, bratem...

Spojrzała w oczy zarumienionej Leni, i łzy w nich spostrzegłszy, dodała stłumionym nieco głosem:

— Więcej niż bratem!...

Tak — ciągnęła dalej. Pan Adrjan w godzinach, któreśmy tu spędzali na tarasie, nie mając z kim, mawiał ze mną o wszystkiem i o wszystkich, a choć imię wasze nie wyszło z ust jego, z tego, co o latach swych dziecięcych rozpowiadał, domyślam się, że wy — wielkie miejsce zajęliście w sercu jego. O was mówił często...

Wyda się to wam dziwnem może, iż się z tego spowiadał przedemną! Lecz pan Adrjan nie jest pospolitym człowiekiem — a ja byłam bardzo sympatycznym słuchaczem...

Lenia drżała, oczyma mierząc mówiącą, której bladość i poruszenie więcej może niż sympatję zdradzały, lecz razem i heroiczne zaparcie się siebie.

— A! prawdziwie — poczęła zmieszana Lenia — ja bardzo wątpię, ażebym w jego wspomnieniach miała miejsce tak wielkie. Prawda, dziećmi wychowywaliśmy się razem, kochaliśmy się jak rodzeństwo, ale tak wysoko sięgający duch nie mógł pozostać na nizinach, po których płynęło życie moje...

— I on to wyrzucał sobie — dodała miss Rosa z uśmiechem smutnym, — że wam wiernym nie pozostał. Ale waszą jedyną rywalką była poezja — nie można mu mieć za złe...

— A! ale jakimże sposobem, pani mógł ten biedny Adrjan czynić takie zwierzenia? Więc?...

Lenia nie dokończyła, a miss Rosa, przybierając ton prawie męzki, przerwała:

— My Angielki nawykłyśmy do swobodnych bardzo rozmów z mężczyznami. Kuzyn wasz potrzebował widać wynurzyć się z myślami, i jednego wieczoru... a! pamiętny to wieczór dla mnie... długo się spowiadał przedemną.

— Mogłabym wam pozazdrościć tego szczęścia — odparła Lenia z weschnieniem — przedemną nie zwierzał się nigdy...

— To dowodzi, że więcej miał dla was uczucia — dodała Angielka smutnie. Dobrze się stało, żeście tu z jego matką przyjechali; on do was prędkoby przybyć nie mógł, a tęsknił...

— A! nie do mnie! — westchnęła Lenia. W ostatnich latach tak go pochłonęła praca, iż zdawał się lękać, aby go od niej co na pół chwili nie oderwało. Tu więc z wami był innym.

— Krótko bardzo — odezwała się Angielka poważnie. Zdaje mi się, że go przyjaciele usiłowali oderwać trochę od rozgorączkowującego pisania. Byliśmy wszyscy w spisku... Niestety! starania nasze nie zapobiegły wybuchowi choroby...

Wspomnienie o słabości, jak iskrą elektryczną poruszyło Lenię, dotąd małomówną i wstrzymującą się ze słowy.

— A! pani moja! — odezwała się, chwytając za ręce Angielkę — powiedz mi, ja nie wiem! boję się strasznie — choroba ta jestli niebezpieczną?

Wpatrzyła się ze śmiałością, jakiej dotychczas nie okazywała, w miss Rosę, która oczy spuścić musiała. Wiedziała ona, że Adrjan był bez nadziei, że dogorywał — ale miałaż biedne dziewczę zabić, mówiąc mu prawdę całą? Nie znała jej dosyć nawet, by obrachować czy ten cios nie byłby zabójczym. Po chwili więc dodała ostrożnie:

— Nie umiem wam odpowiedzieć na to. W każdym razie ciężka jest i potrzebuje starania wielkiego... Mając matkę i was, na tem mu nie zbędzie.

— Zmienił się strasznie! — dodało dziewczę — a! ja to widzę więcej od cioci, bo ona go nie tak dawno opuściła. Znikła mu młodość z twarzy, osłabł... a! pani! ja bez łez patrzeć na niego nie mogę...

Miss Rosa ścisnęła jej rękę, nie mówiąc nic długo...

— Miejmy nadzieję — odezwała się po namyśle — młodość ma siły wielkie. Poeci, których życie w nerwach jest całe, umieją równie szybko osłabnąć, i do sił powrócić sprawą ducha... Ciało u nich jest jego sługą i poddanym.

Mówiąc tak, szły pięknemi brzegami po skałach, których wysokość, przepaściste ściany w morzu tonące niekiedy przerażały Lenię... Słońce zachodziło w całym blasku rażącym, jakiego nie widują dzieci północy. Wszystkie barwy tego krajobrazu wydawały się jakby snem oczom nienawykłym do nich. Szafir ciemny wieczornego morza, niebiosa czarne i już gwiazdami posiane na północy, łuna krwawo-złota z zachodu, zieloność drzew pomarańczowych i bluszczów, tryskały silne i kontrastów pełne... Lenia patrzała niemal przestraszona, a miss Rosa, mimo bolu, który jej serce uciskał, mimowoli się zachwycała tą paletą bożą, jakiej malarz żaden nie doścignie. Mogła pomyśleć, że ona, ona w największem nieszczęściu i niedoli mieć będzie pociechę z widoku natury, gdy biedne dziewczę, które szło za nią strwożone i smutne, języka niebios i ziemi nie rozumiało, nic oprócz mowy własnego serca.

Tem większą dla niej litość poczuła, a widząc ją tak pogrążoną w sobie i obojętną na to, czem ją rozerwać pragnęła — odezwała się stając:

— Widzę, że was jeszcze piękne Włochy nie zajmują wcale; nie zdajecie się ich widzieć. Chcecie, bym was odprowadziła do domu?

Uśmiechnęła się Lenia.

— Chodźmy, rzekła cicho. Ja — ja jestem sobie biedną wieśniaczką, której myśl nigdy za płot mojego ogrodu nie wybiegała. Mnie ten świat nowy prawie przeraża; boję się o mój kochany, jedyny, aby mi go nie zaćmił.

Szły tak ku willi, do której hrabia dawno już był panią Klarę odprowadził. Adrjan czekał na nich, a nie zobaczywszy Leni. zapytał zaraz o nią. Powiedziano mu, że się nią miss Rosa zaopiekowała. Zadumał się głęboko poeta i nie rzekł ani słowa.

Gdy dwie panny doszły do wrót, Angielka stanęła u nich, nie chcąc iść dalej, — żegnała Lenię. Tęskno spojrzała na okna willi, i milcząca zawróciła się wolnym krokiem do hotelu.

Skutkiem nie wiem jakiego wrażenia, może przez wpływ, jaki na nią Angielka wywarła, Lenia wracała śmielsza, z twarzą weselszą, i Adrjana powitała wejrzeniem siostry — przemówiła do niego, zbliżyła się odważniej do chorego...

Dni kilka upłynęło od przybycia matki do Sorrenta Stan chorego, który w pierwszych dniach zdawał się polepszać, wkrótce potem począł zatrważać. Jak lampa, która się wypaliła, coraz mniej sił miał do życia — gasnął w oczach. Zapał nawet dawny do poematu nie trwał nigdy nad godzin parę, które spędzał na rozmowie o nim z profesorem. I ona go już nużyła, wolał mówić o przeszłości i nadziejach na przyszłość. Wraz bowiem z pogorszeniem tak widocznem, dziwny się fenomen uwydatniał. Adrjan dawniej łatwo się trwożący o siebie nabrał teraz otuchy, był pewien, że wyzdrowieje wkrótce. Kryzys tę przypisywał różnym wpływom, spodziewał się ją przezwyciężyć i wesoło mówił o dalszych podróżach.

— Wiesz, mój Sieninto, odzywał się gdy sam na sam pozostali: z tą ostatnią moją pieśnią poematu nie pilno mi, znajdę później moment natchnienia i napiszę ją całą tchem jednym. Noszę ją w sobie całą... rośnie we mnie, żywię ją powoli. Lękam się, by to osłabienie nie odbiło się w niej, gdybym teraz począł pisać. Jestem pewien, że to zmęczenie wielkie przejdzie. Wy mieliście słuszność, iż pracowałem za wiele, za nagle, za gorączkowo, to mnie tak wyczerpało... Ale będę spał, jadł, próżnował i gwarzył po dziecięcemu z tą moją dobrą Lenią, z wami — i przyjdę do siebie! Gorąco mi wadzi — jak tylko upały przejdą — minie i to moje znużenie... bo to znużenie jest tylko — nic więcej.

Sieninta, choć mu się na łzy zbierało, potakiwał. Wesołość ta Adrjana była dla niego męczarnią: uchodził czasem, aby się po kryjomu wyszlochać.

(C. d. n.)

na kwartalnego, zażądał, aby go natychmiast puścił, inaczej zabije go bez żadnej ceremonii. Kwartalny nadziratel przeraził się tem i usunął na bok.

Przestępca, korzystając z tego, zeskoczył z dorożki i zaczął uciekać. Kwartalny upamiętał się tymczasem i dał sygnał gwizdawką, w skutek czego policjant stojkowy podbiegł i chciał zastąpić drogę uciekającemu, lecz przestępca strzelił do niego i pobiegł dalej. Policjant rzucił za nim szablą. Szabla przeleciała nieznajomemu przez głowę i upadła. Przestępca podjął ją i uciekał dalej, lecz tłum ludzi, zbiegnąwszy się na odgłos strzału, zabiegł mu drogę. Widząc się okrążonym, przestępca zaczął strzelać i ciąć szablą na wszystkie boki, aż jeden stróż kamieniczny uderzył go grubym kijem po głowie z tyłu i pozbawił zmysłów tak, że młodzieniec upadł. Okazało się, że jest przestępcą politycznym. Nie zranił nikogo. Sam zaś trudno, aby został przy życiu w skutek znacznej utraty krwi. Ma bowiem głowę przedziurawioną." Być może, iż wypadek ten został następnie w dziennikach podany jako zamach na gubernatora Czertkowa.

Z wyjątkiem wiedeńskiej *Deutsche Ztg.*, żaden dziennik nie podaje innych telegramów, jak te, któreśmy wczoraj umieścili o zamachu na cara. Wspomniona gazeta zaś umieszcza jeszcze następujące prywatne i prawdopodobnie zmyślone doniesienia:

Petersburg, 14. kwietnia (G. 10 zrana). Gdy przed godziną car wyszedł z zimowego pałacu, by w towarzystwie jednego tylko adjutanta przybocznego mając o 15 kroków za sobą jak zwyczajnie dwóch kamerdynerów swoich, odbyć zwykły spacer poranny, i właśnie mijał gmach jeneralnego sztabu, jakiś młody człowiek przyzwoicie ubrany, z czapką urzędową na głowie, dobył sześciostrzałowego rewolweru, i nagle raz po razu wypalił cztery strzały do cara. Ten pozostał nietknięty wraz z adjutantem, który postępował o dwa kroki bokiem. Car odezwał się spokojnie: „Nieszczastnyj czełowiek!" Jakiś rzemieślnik przy pomocy przechodniów i policjantów schwycił sprawcę, który podczas szamotania się strzelił jeszcze raz i zranił jednego człowieka w twarz. Tłum byłby zamordował sprawcę, gdyby oddział policjantów nie był nadbiegł, wydarł go z rąk ludu i nie odprowadził do naczelnego policmajstra. Car powolnym krokiem wrócił do pałacu.

Petersburg, 14 kwietnia (o godz. $^1/_2$12 w południe). Wieść o zamachu i o uratowaniu cara rozbiegła się po mieście lotem błyskawicy. Na Newskim prospekcie, gdzie z powodu drugiego święta wielkanocy był natłok spacerujących, panuje ogromna radość. Po mieście wszędzie kapele i piewcy intonują hymn carski. W soborze Isaakskim i Kazańskim solenne nabożeństwo dziękczynne. Również we wszystkich innych cerkwiach zwykłe nabożeństwo zakończono hymnami. Sprawca zamachu już od godziny stoi przed inkwizycją. Następca tronu pospieszył pierwszy z gratulacją. Car przyjmując dygnitarzy wspomniał, że zamach stał się na dwa dni przed rocznicą zamachu Karakazowa.

Petersburg, 14 kwietnia (godz. 1. w południe). Pierwsze przesłuchanie sprawy trwało dwie godziny. Nie jest Moskalem. Na razie jednak zamilczają jego nazwisko, ponieważ należy do spisku. Z fizjognomii ma być Polakiem. Mówi bardzo dobrze po francusku i przesłuchanie odbyło się w tym języku. Drenteln chciał osobiście złożyć carowi gratulację, ale go nie miano dopuścić.

(Przy każdym znaczniejszym zamachu, wychodzącym od teraźniejszej organizacji rewolucyjnej, w niektórych dziennikach widzimy usiłowanie posądzania Polaków. Na szczęście fakta nie stwierdzają tych przypuszczeń szpiegowskich, lecz owszem dają dowód, że caryzm ma śmiertelnych wrogów nietylko u Polaków; Red.)

Korespondencje „Gaz. Narod."

Z za kordonu 13. kwietnia.

Wracając w tym tygodniu z Kijowa, mogliśmy przekonać się naocznie o nadzwyczajnem wzburzeniu umysłów moskiewskiego społeczeństwa. Z jednej strony uniesienie bezgraniczne i zapał do ofiar, a z drugiej trwoga przesądna lepiej od wszelkich oficjalnych sprawozdań przekonywują dowodnie, że chwila wybuchu rewolucyjnego zbliża się do nas przyspieszonemi krokami. Zdaje się, że rewolucjoniści nie są już panami ruchu, i ten ostatni porwał ich w swe prądy wrące. Cały Kijów stoi jak na wulkanie, i fizjognomją swoją żywo przypomina rok 1862; z tę atoli różnicą, że nasze miejsce zajęła społeczność moskiewska.

Że to, co mówimy, nie jest przesadą, dowodem wypadek, który spotkał w zeszłym tygodniu tutejszego oberpolicmajstra, czyli po waszemu dyrektora policji. Otóż pan pułkownik podobnie innym dygnitarzom otrzymał rozkaz czyli ostrzeżenie od potajemnej władzy rewolucyjnej, ażeby zaprzestał szpiegowania i prześladowania jej czynności, w przeciwnym bowiem razie spotka go surowa kara. Naturalnie szef policji żartował sobie z tego i to tak dalece, że objawiał głośno te swoje zapatrywania. W przeszłym więc tygodniu, gdy wyszedł z teatru i powracał swoim powozem do domu, zamiast dostać się do ciepłego łóżka, raptem ujrzał się w rękach rewolucjonistów, którzy spoiwszy wprzódy kuczera po-

[illegible] swego spis- [illegible] niebezpieczeństwa publi- [illegible] najniebezpieczniejszego dla niego zakątka. Nastąpiła nader nieprzyjemna scena dla pana dyrektora, podczas której zuchwali rewolucjoniści tłumaczyli mu nieprzyzwoitość tudzież niebezpieczeństwo przechwałek, w dowód czego wyciągnęli go na ziemi i odliczyli mu paręset batów. Po zawiązaniu oczów i zakneblowaniu dyrektora policji, rewolucjoniści odwieźli go skruszonego do jego mieszkania na Lipkach.

Prócz tego charakterystycznego wypadku słyszeliśmy jako o fakcie stwierdzonym, że córka Drentelna, szefa III. oddziału kancelarji carskiej, rzeczywiście została porwaną i znajduje się jako zakładnica w rękach rewolucjonistów.

List Ojca św.

do kardynała Niny w sprawie szkolnej.

Księże Kardynale! W miesiącu czerwcu r. z. uważaliśmy za konieczne napisać do Ciebie o wielkiem niebezpieczeństwie, grożącem wierze i dobrym obyczajom Naszego rzymskiego ludu, od chwili, w której w mieście naszem tyle dróg zepsuciu i występkowi stanęło otworem. Dzisiaj uważamy za nasz obowiązek odezwać się do Ciebie po raz wtóry i to w sprawie, zostającej w wyżej wspomnianem pismem w najściślejszem związku, a będącej nader wielkiego znaczenia: mówimy tutaj o szkołach rzymskich. Wiemy bardzo dobrze, że w walce, która za czasów naszych zawrzała, nieprzyjaciele Kościoła przedewszystkiem uwagę swoją zwracają na młodzież z tym jawnie wypowiedzianym zamiarem, aby dorastające pokolenie wychować w swych ideach i wcześnie dla swej sprawy je pozyskać. Pozbawiwszy Kościół wszelkiej władzy w sprawach publicznych, przyznawszy równouprawnienie wszystkim religiom i wyznaniom, chcą nareszcie odebrać Kościołowi i usunąć z pod jego nadzoru wychowanie publiczne, Kościołowi, który zawsze jest panią i matką wszelkiej wiedzy, a obok tego nie odmawiają zupełnego i wolnego przystępu każdej nauce, jeżeli tylko przesiąkła jest ateizmem, albo herezją.

Wiadomo Ci, księże kardynale, że zwyczaj nauczania młodzieży po za zakresem błogiego wpływu kościoła wprowadzony został nawet do państwa kościelnego, po wydarciu tychże dzierżaw, prawowitemu ich władzcy, papieżowi. Co więcej, — nie troszcząc się bynajmniej o szczególne okoliczności i warunki, nie zważając na wyłączny charakter, jaki Rzym każdemu widzowi przedstawia, o ile jest siedzibą głowy kościoła i punktem środkowym katolickiego świata, — otworzono i tutaj na oścież bramy błędom, dając im najobszerniejszą wolność. Do tego przyszło, że pośród tych szanownych murów, gdzie dawniej nie było miejsca dla żadnej innej nauki, krom czystej i nieskalanej prawdy kościoła, — że dzisiaj w rzymskich szkołach publicznych nawet katechizm katolicki zaledwie kilka godzin tygodniowo jest cierpiany. W szkołach zaś i zakładach ufundowanych przez protestantów delikatny umysł dzieci napełniony bywa przewrotnemi naukami, odpowiadającemi innowierczym przekonaniom tych, którzy w tych szkołach nauczają. W ten sposób odsłaniają liczne i znane fakta skryte zamiary nieprzyjaciół kościoła, dążących do tego, aby w Rzymie jak najwięcej rozszerzyć fałszywe zasady protestantyzmu, aby korzystając z wolności, nadanej przez pewne ustawy, skierować przedewszystkiem do Rzymu owe usiłowania, z któremi robiono już doświadczenia i próby w licznych miastach półwyspu, aby tutaj stworzyć środkowy punkt i siedlisko innowierczej propagandy, i to za wpływem i za potężną pomocą z zagranicy.

Zamiar ten ma być przedewszystkiem urzeczywistniony w szkole i przez szkołę, i dlatego liczba szkół takich, zamiast się zmniejszać, będzie się z każdym rokiem zwiększała, dzięki machinacjom i pieniężnemu poparciu obcych, którzy, przybywszy do Rzymu, wiele szkół pozakładali, i wszelkich dokładają starań, aby jak największą liczbę dzieci do nich zwabić. W tym celu udzielają ludziom, czującym niedostatek ubóstwa znacznych zasiłków, innych zaś hojnie obdarzają obietnicami, nagrodami i powabami wszelkiego rodzaju. Z drugiej strony zaś nie brakuje zabiegów, aby przez niecne, ale nadzwyczaj skuteczne środki przeszkodzić wzrostowi i rozwojowi szkół katolickich. Nie braknie tutaj ani złośliwych insynuacji, ani wyjątkowo twardych środków i rozporządzeń, nawet groźb względem rodziców, aby ich spowodować do tego, iżby dzieci swoich w iście chrześciańskim duchu wychowywać nie kazali.

Nauka, jaką dzisiaj bez względu na ducha chrześciaństwa zaprowadzić pragną, naraża na szwank dobro publiczne i interes społeczeństwa. Każdy widzi, dokąd dójdziemy, jeżeli na łonie społeczności dzisiejszej wychowamy pokolenie bez chrześciańskiej nauki, odzwyczajone od religijnych ćwiczeń, pozbawione silnych i pewnych zasad moralności. Wskazujemy tylko mimochodem na to, jak źle w tym względzie zabezpieczono wolność i godność rzymskiego papieża, zagrabiwszy Mu jego państwo. Zniewoleni jesteśmy patrzeć na to, jak w mieście Naszem pod osłoną ustaw błąd i niewiara fundują swe katedry. Gród, w którym przebywa Namiestnik Jezusa Chrystusa, zesromocony bywa bezkarnie błędnemi naukami. W mieście, uświęconem krwią Apostołów i tylu bohaterów chrześciaństwa, w mieście słynącem wiarą swoją od czasów apostolskich, z którego światło i żywy dobry przykład rozszerzać się mają po całym świecie, — mieście takiem religia Chrystusa jako władczyni panować powinna. Powszechny nauczyciel wiary, obrońca chrześciańskiej moralności, musi mieć władzę zapierania drogi nauce bezbożnej i bronienia czystości nauki katolickiej. Wierni, przybywający ze wszystkich stron świata do Rzymu, muszą być oburzeni, widząc, jak się tutaj błąd panoszy na wielką szkodę dusz chrześciańskich.

Wśród groźnych trudności nie pozostaje Nam nic innego, jak starać się o to, aby nadmiar złego osłabić. Po dojrzałym namyśle, nie zmieniając w niczem postanowień zapadłych w św. kongregacji studjów, postanowiliśmy wybrać komisję, złożoną z prałatów i członków rzymskiej szlachty, która będzie miała w ręku nadzór nad wszystkiemi katolickiemi szkołami w Rzymie. Składa się ona z następujących członków: msgr. Lenti, arcybiskup Sidy przewodniczący, msgr. Ricci, msgr. Laurenzi, biskup Amaty i. p., msgr. Crostarosa, margrabia Montoro, książę Kamil Rospigliosi, książę Piotr Aldobraudini członkowie, ks. kanonik August Guidi sekretarz.

Komisja ta będzie miała najprzód to zadanie, aby poznać dokładnie stan szkół katolickich, dalej, aby zbadać, czy szkoły te co do liczby i rozmiarów odpowiadają potrzebom ludu, aby zastanowić się nad sposobem ich pomnożenia i powiększenia, nakoniec czuwać nad tem, iżby zdolnym i odpowiednim nauczycielom powierzone były. Członkowie komisji, oprócz zwyczajnych swoich posiedzeń, zbierać się będą kilka razy w roku pod Twojem, książę kardynale, przewodnictwem, aby za Twoją radą uchwalać najodpowiedniejsze postanowienia.

Ponieważ zaś ta walka błędu przeciwko prawdzie prowadzona bywa zapomocą złota, rozdzielonego pomiędzy ubogą ludnością, przeto skutek naszych usiłowań zależny jest od środków pieniężnych. My z prywatnej naszej szkatuły dawać będziemy rocznie składkę na ten cel wzniosły. A ponieważ wiara w Rzymie w ścisłym pozostaje związku z interesami katolickiego kościoła, przeto zamierzamy o ile potrzeby kościoła na to pozwolą, użyć i świętopietrza na podniesienie katolickiego szkolnictwa. Nadto wszelako potrzeba nam poparcia wszystkich tych, którym jako prawdziwym katolikom religia i chwała Pana Boga leży na sercu. Dostojne rodziny rzymskiej szlachty utrzymują już kilka szkół w Rzymie. Wspaniałomyślne te dusze i wszyscy ci, których Opatrzność obficie ziemskiemi dobrami opatrzyła, nie pozwolą pozbawić się zaszczytu dostarczenia nam środków do zakładania i utrzymywania szkół katolickich.

W tem szlachetnem współzawodnictwie nie zabraknie duchowieństwa rzymskiego. Kapituły bazylik patrjarchalnych już złożyły swe ofiary, a niewątpimy wcale, że przykład ten znajdzie naśladowców. Nie wszyscy mogą bogate składać dary, ale wszyscy mogą nieść pomoc, czy to przypominając rodzicom najgłówniejszy ich obowiązek, obowiązek chrześciańskiego wychowania swoich dzieci, czy to sami zostawając nauczycielami i udzielając naukę katechizmu. W ten sposób okażą się Rzymianie godnymi samych siebie i staną się naśladowcami wielkoduszności katolików innych krajów, którzy pełni zapału dla wiary swych ojców, dawają światu wspaniały przykład poświęcenia, aby tylko w szkołach swych utrzymać chrześciańskie wychowanie. Ponieważ złe są dni nasze, nie pozwólmy się zwyciężyć złemu, ale raczej za pomocą dobrego nad złem tryumfujmy.

Dan w Watykanie d. 25. marca 1879.

Leon papież XIII.

Wojna z lichwą.

II. W Austrji wołania przeciwko lichwie nie poprzestały na artykułach dziennikarskich, ale sejmy prowincjonalne poczęły już w rok po zaprowadzeniu ustawy dla Galicji i Bukowiny, domagać się zaprowadzenia ustawy tej i w swoich prowincjach.

Jednakowoż głosy te, pod wrażeniem chwilowego oburzenia powstające, szybko też przycichały, bo rząd nie sprzyjał ograniczeniu stopy procentowej. Dopiero na pozór drobny wypadek, samobójstwo dyrektora kasy Imelskiego w Wiedniu, który zniszczony lichwą zmuszony był ratować honor odbierając sobie życie, oburzyło do najwyższego stopnia opinię publiczną w Wiedniu. Dziennikarstwo wiedeńskie zerwało po tym wypadku z zapatrywaniami ekonomii nowoczesnej i można by do niego odezwać się słowami Schillera: „Dieser Mortimer starb euch sehr gelegen."

Po Imelskim nastąpiły inne samobójstwa osób lichwą do śmierci popchniętych i wywołały nietylko liczne wydalania z Wiednia nieprzynależnych tamże i najwięcej z Galicji importowanych lichwiarzów, ale nadto interpelację w Radzie państwa o wystąpienie na drodze prawodawczej przeciw lichwie.

Minister Glaser odpowiedział, że wątpi, czyli ustawa galicyjska w innych prowincjach odda te usługi, jakie w Galicji oddała i że zażądał opinii sądów, w jakiej formie przeciw lichwie w drodze ustawodawczej wystąpić należy. Tak stoją dziś rzeczy w Austrji.

Zwróćmy się teraz do Berlina. Tam dziennikarstwo i uczeni Prinzipienreiter nie mogą tak łatwo zerwać z zasadami i popchnęli sprawę tę na pole ciężkiej dyskusji naukowej. Oprócz licznych artykułów dziennikarskich, przeciw lichwie wymierzonych, podnieść musimy przedewszystkiem znakomitą broszurę Reichenspergera „Ueber die Zins- und Wucherfrage (Berlin 1879 Collin)", w której autor gorąco przemawia za ograniczeniem zdolności wekslowej do stanu kupieckiego. Głosy przeciw lichwie tak są w Niemczech ogólne, że nawet berliński Stadtgericht wydaje w ostatnich czasach wbrew pisemnym umowom orzeczenia dla lichwiarzów niekorzystne, nie przyznając im procentów umówionych z tego powodu, że dłużnik przyjmując warunki tak uciążliwe, widocznie nie miał wolnej woli i znajdował się albo pod przymusem wielkiej potrzeby, albo w stanie niepoczytalnym. Wojna więc w Berlinie przyjmuje równie wielkie rozmiary, gdy się objawiać zaczyna już w orzeczeniach sądowych.

Widzimy więc, że czas, wszystko niszczy, zniszczył i przesądy niemieckich uczonych przeciw ustawom anti lichwiarskim, a my możemy sobie powinszować, że myśl, w naszym kraju poruszona, znachodzi uznanie u antagonistów ustawy galicyjskiej, którzy przychodzą do przekonania, że szkody, przez ograniczenie stopy procentowej handlowi i przemysłowi zrządzone, będą nieznacznemi w porównaniu ze zniszczeniem, jakie lichwa w stosunki ekonomiczne wprowadza. Widzieliśmy tu w całym kraju, jak szybko lichwą wzbogacali się wyzyskiwacze ludności ciemnej, jak z niczego przychodzili w krótkim czasie do majątków, jak gdyby nam chcieli udowodnić, że szybkość nie jest czarodziejstwem, a z drugiej strony wyzuwając lud z posiadania, tysiące rodzin na kij żebraczy sprowadzili.

Ustawa galicyjska zapobiegła temu wyzyskiwaniu ludu najzupełniej, bo chłopek przygnębiony lichwą, nie waha się zawezwać opieki sądów, a to moglibyśmy nawet powiedzieć, częstokroć nawet bezpodstawnie. Ale czy ta ustawa galicyjska zapobiegła w zupełności lichwie? Czy jest dla kraju naszego wystarczającą? Na te pytania musimy odpowiedzieć: Nie.

Podczas kiedy chłopek spoczął spokojnie w cieniu osłaniającej go ustawy, nie można tego powiedzieć o wykształceńszej części ludności. Ta tylko w wypadkach rzadkich może udawać się pod opiekę sądów, bo między nią a sądem leży — ambicja. Aby tę część ludności, jak przedtem, tak teraz wyzyskiwaną, przed lichwą ochronić, jest tylko jeden sposób, mianowicie ograniczenie zdolności wekslowej do stanu kupieckiego. Szybkie postępowanie wekslowe i niemożność wnoszenia zarzutów przeciw żyratarjuszowi, dalej krótki termin do wnoszenia zarzutów, wszystko to jest wielką dźwignią lichwy, wobec której dłużnik widzi się bezsilnym i godzi się z losem swoim, zbliżając się coraz więcej do przepaści.

Musimy więc p. ministrowi sprawiedliwości przyznać słuszność najzupełniejszą, że w krajach pod względem oświaty wyżej stojących, ustawa galicyjska dobrych usług oddać nie może. Jedynie ograniczenie zdolności wekslowej do stanu kupieckiego może tak w naszym kraju, jak i w całej Austrji zapobiedz skutecznie lichwie, która dziś jest chorobą epidemiczną w Europie, niszczącą dobrobyt krajów w sposób, zgrozą przejmujący.

Myśl tę poruszył p. Reichensperger w swojej, wyżej wspomnionej broszurze, a my możemy tu przytoczyć, że ankieta, w roku 1876 przez Wydział krajowy w celu wynalezienia środków, lichwie zapobiegających powołana, sprawę tę w tej samej formie postawiła, lecz tylko ze względów na spodziewany opór niemieckich posłów od tego żądania odstąpiono, ograniczając się przedewszystkiem na ochronę stanu włościańskiego.

Czekajmy na dalszy rozwój tej wojny przeciw lichwie, która według wszelkiego prawdopodobieństwa długo nie potrwa, gdyż wojny w naszem stuleciu długo nie trwają. Więcej jak pewnie skończy się ona zniszczeniem lichwy mimo zasadniczego oporu uczonych niemieckich, którzy tego murzyna już umyć nie potrafią.

M. G.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 15. kwietnia.

* W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w sobotę 19. bm. przedstawienie amatorskie; odegrane będą „Morderca", komedja w 1 akcie z francuzkiego, i „Posażna jedynaczka", komedja w 1 akcie Jana Aleks. hr. Fredry. Wstęp dla członków i osób z rodziny: krzesło 40 ct., miejsce stojące 20 ct., obcy wprowadzeni przez członków płacą za krzesło 1 złr., za miejsce stojące 50 ct. Początek o godzinie 8. wieczór.

* Zarząd Zakładu kalek mieszczan św. Łazarza składa swe podziękowanie panu J. A. Baczewskiemu za nadesłanie wódki i panu Ludwikowi Stadtmüllerowi za przysełkę wina dla prebendarjuszów zakładu na święta Wielkanocne.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 17. kwietnia 1879 r. o godzinie 6tej wieczorem.

* Na dochód Seweryna Zamojskiego jutro w teatrze „Staroświecczyzna i postęp czasu", komedja w 4 aktach J. N. Kamińskiego. Główną rolę odegra beneficjant, resztę zaś ról panie Aszpergerowa, Nowakowska, German, Kwiecińska, Wisnowska — pp. Dobrzański, Zboiński, Lubicz i inni. Jak widzimy obsada sztuki staranna, że zaś p. Z. należy do tych szczęśliwych wybrańców, którzy są ulubieńcami publiczności, na co sumienną pracą i talentem swoim istotnie zasługuje, możemy być pewni, że teatr będzie zapełniony.

* Na uniwersytecie lwowskim znajdowało się w półroczu zimowem b. r. 1037 słuchaczów, mianowicie: teologów 270, prawników 627, na wydziale filozoficznym 140 — z tych było w związku wojskowym 208. Stypendja pobierają na wydziale prawniczym w kwocie 7.563 złr., na wydziale filozoficznym 1.265 złr. i 20 dukatów. Polaków było w powyższej liczbie 649, Rusinów 359.

* Piąty wieczór muzykalny galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek 18. b. m. pod artystyczną dyrekcją K. Mikulego w sali Towarzystwa (dom narodny). Program: 1. Beethoven, Trio (d-dur), odegra panna Z., tudzież pp. Bruchmann i Wollmann. 2. Schumann. Dwa kwartety wokalne odśpiewa chór damski. 3. a) Fitzenhagen, „Resignation", b) Mendelsohn, „Pieśń bez słów", c) L. de Steinleiu, „Depart des Montagnards" na cztery wiolonczele, odegrają pp. K. J. M. i Wollmann. 4. Marschner, „Taniec nimf" odśpiewa chór dam. 5. Grieg, Sonata (f dur) na fortepian i skrzypce, odegra p. Rakowiecki i p. Schw. Początek z uderzeniem godz. 6ej.

* *Ruski Sion*, pismo kościelne ruskie, przeszedł obecnie pod redakcję ks. Teofila Sembratowicza. Nowy redaktor nie powitał swoich czytelników żadnem wstępnem słowem, ani postawił swego programu. Trudno także i w samem piśmie dopatrzeć jakiejś przewodniej myśli. Cała gazetka martwa, nie interesuje się ani życiem kościoła w ogóle, ani swojej dyecezji w szczególności, i zdolna ruski kler chyba tylko do indeferentyzmu zaprawić. Rzeczywiście ubolewać należy nad takiem bagatelizowaniem spraw kleru, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Podobnego pisma bez tendencji i celu nigdzie nie ma, może ono chyba w ruskim klerze jeszcze egzystować.

* Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie ogłasza niniejszem sprawozdanie z odbytego w dniu 25. marca b. r. walnego zgromadzenia członków tegoż Towarzystwa.

Obecnych członków 34. Przewodniczący: Prezes Tow. hrabia Leszek Dunin Borkowski. Przewodniczący zagaił posiedzenie mową, która (zgodnie z uchwałą dyrekcji) podana będzie do wiadomości członków i kółek szerszych, w drukowanem sprawozdaniu Towarzystwa za rok 1878.

Sekretarz Towarzystwa odczytał protokół walnego zgromadzenia, odbytego w dniu 31. grudnia 1871 r., a członek dyrekcji p. Józef Greliński sprawozdanie za rok 1878, które przyjęto bez uwag do wiadomości.

Członek komisji lustracyjnej p. Apolinary Kopertyński zdał sprawę imieniem tejże z ruchu akcji w ubiegłych dwu latach, jakoteż z prowadzenia rachunków, które znalazła komisja w zupełnym porządku. Na wniosek przeto komisji lustracyjnej udziela walne zgromadzenie absolutorjum dyrekcji za lat $2^1/_2$ t. j. za czas od 1. lipca 1866 do 31. grudnia 1878 r.

W końcu przedsięwzięto wybory do dyrekcji i komisji lustracyjnej, których wynik był następujący:

W miejsce z kolei występujących dwóch dyrektorów pp. Grelińskiego i Kozieradzkiego wybrano 31 głosami na 33 głosujących p. Grelińskiego napowrót, zaś 19 głosami na 28 głosujących (przy powtórnem głosowaniu) p. Karola Młodnickiego; — w miejsce ustępującego zastępcy dyrektora p. Dawida Abrahamowicza wybrano 28 głosami na 32 głosujących p. dr. Piotra Dobrzańskiego; — do komisji lustracyjnej wybrano jednogłośnie (na wniosek p. Włodzimierza Buynowskiego) członków zeszłorocznych pp. Antoniego Bogdanowicza, dr. Jana Frieda, Augusta Gomolińskiego, Juliana Horoszkiewicza, Dymitra Koczyndyka i Apolinarego Kopertyńskiego.

— **Złoczów** 14. kwietnia. (W sprawie przerwanej komunikacji telegraficznej.) Od dni kilku formalnie oblężoną jest tutejsza stacja telegraficzna przez publiczność tak tutejszą, jak i okoliczną, która przybyła podać depesze, których jednak do tych czas niema komu przyjąć, bo naczelnik stacji nagle zachorował, a zastąpić go niema komu, bo w biurze sam tylko pełnił funkcję urzędową.

Jak się dowiadujemy ze źródła wiarygodnego, naczelnik tutejszej stacji telegraficznej, gdy zachorował natychmiast o tem doniósł dyrekcji telegrafów we Lwowie, i prosił by przysłano urzędnika, który by go w urzędowaniu zastąpił przez czas jego choroby, ale dyrekcja nie uczyniła tego, nie bacząc na to, że naraża publiczność na nieobliczone straty, które powstały w skutek przerwania komunikacji telegraficznej.

— **Z pod Zaleszczyk.** Obecnie w Radzie państwa poruszono kwestję regulacji rzek galicyjskich i wykazano, że przedtem udzielano na ten cel przeszło 200.000 zł., a teraz tylko 140.000 zł., jednak żaden z posłów naszych nie podniósł potrzeby zbudowania mostu trwałego na Dniestrze w Zaleszczykach, i dziwić się wypada obojętności delegatów z naszych okolic, którym wyborcy serdecznie polecali mieć w pamięci i przy każdej nadarzającej się sposobności upominać się u rządu o budowę rzeczonego mostu. Tego roku szczególnie uty-

DANIELE.

OPOWIADANIE

przez

OLGĘ KOMOROWSKĄ.

Był to stary już bardzo rybak, siwy jak gołąb, wyschły i skurczony niby stary but deszczem rozmokły i raptownie przy płonącym na kominie ogniu wyduszony, którego poznałam nad błękitnem wybrzeżem Śródziemnego morza.

Latem i zimą odziany w podziurawioną albo różnobarwnemi szmatami połataną wełnianą koszulę, krótkie, zaledwie do kolan dochodzące spodnie, równie stare i równie w dziwną, kapryśną mozajkę połatane; nosił na siwych włosach długą, starą, niegdyś czerwoną, a dziś orzechowego prawie koloru sukienną czapkę, jakiej dotąd używają na genueńskiem i neapolitańskiem wybrzeżu rybacy, a wyszarzany pas wełniany, także może kiedyś czerwony jak polne maki, opasywał potrójnem kołem kościstą jego, w młodości smukłą zapewne jak innych rybaków kibić.

Duże, na wpół zgasłe oczy i bezrzęsne prawie pomarszczone powieki, ocieniały szerokie, jeszcze czarniawe brwi; wielki orli nos, tak cienki i zeschły, jak dziób leśnego ptaka, usta wązkie, w dół zapadłe z braku zębów, i ostro zakrzywiona broda, zasiana krótkiemi, nierównemi, jakby wytartemi od długiego użytku siwemi włosami. Kolor jego twarzy, obnażonej szyi i pół nagiej piersi, ramion i nóg, był czerwono bronzowy, jak w egipskich mumjach na wiekach trumien malowanych.

Latem kładł się znużony w cieniu rozpiętych na tykach, schnących w słońcu rybackich sieci; i założywszy ręce na piersiach zdawał się martwym, z drzewa wyrzniętym posągiem, różnobarwnie pomalowanym, hiszpańskiego dłuta.

Zimą siadywał z wiszącemi bosemi nogami na nizkim murze, biegnącym wzdłuż kanału, drząc od zimna czy z starości, obracał się plecyma ku ciepłym promieniom południowego słońca i zdawał się drzemać.

Niekiedy pomagał starym, lecz nieco żwawszym jeszcze od niego weteranom rybackiego rzemiosła, ciągnąć długie sieci, w których drobne srebrzyste sardynki, przejrzyste polipy, wąsate sepie i zabłąkane drobniuchne czerwone triglie, rozpaczliwie ze śmiercią się pasowały; podczas kiedy małe chłopięta z pozakasanemi w górę spodenkami, wchodziły do morza czatować na zbiegów, jeżeli któremu dla swej szczupłości udało się przez szerokie oka sieci dostać na wolność; powietrze dzwoniło ich radośnemi okrzykami, błękitna fala muskała z obojętnością i myła ich brunatne nożęta, a matki i siostry z przygotowanemi wielkiemi koszami czekały gwarząc, śmiejąc się i pustując na ten drobny połów, aby go po ulicach co większy i doborniejszy rozprzedawać, przebiegając miasteczko szybkim krokiem z tym żyjącym i w konwulsjach zgonu srebrem błyskającym ciężarem, którego cenę i dobroć obwołują długim, przeciągłym śpiewem, a resztę najpodlejszą wieczorem usmarzyć wygłodniałej dziatwie.

Albo też z długą wędką i małym koszykiem pełnym ponęty, szedł aż na ostatni wystający w morze słup na którym się opiera tak zwane molo, czyli drewniana, długa, wązka grobla nad kanałem, brzegiem której spieszą rybacy ciągnąc sznurami wracające z połowu łodzie, których białe żagle leniwie wisiały wpół zwinięte już do spoczynku, i z kocią zręcznością przytrzymywane przez dziecięcych musów próbujących siły w tych wycieczkach ze starszą bracią i rodzicem.

Tam z cierpliwością starca zapuszczał wędkę, i czekając na jakiego ciekawego romba, żarłocznego nasella, albo roztrzepaną ombrinę siedział i dumał.

Powiadano mi, że w letnie noce sypiał na piaszczystem wybrzeżu, a zimową porą w łodziach stojących na kotwicy w małym porcie, na zwiniętych żaglach. Mało mówił i jąkając się trochę, jakby własny głos lękiem go napełniał; nigdy nic od nikogo nie żądał; co jadł nikt niewiedział, gdyż go nigdy od dawnych bardzo czasów niewidziano w jakiej bądź karczmie, ani też przy płonącem ognisku u żadnej równie biednej rodziny rybackiej.

I tak dopędzał żywota, który jak zwyczajnie miał z początku jasne dziecięce chwile, w których igrał z towarzyszami na tem samem wybrzeżu na którem dzisiaj kładł się znużony; albo wdrapywał się z zręcznością wiewiórki na najwyższy szczyt masztu rybackich łodzi, wraz z innemi chłopakami poczynającemi rzemiosło i wiązał białe żagle, lub też wśród sosnowego gaju posępnie nad wybrzeżem szumiącego, biegł szukać ptasich gniazd, a jesienią wielkich, okrągłych, świeżych szyszek, by z nich słodkie do pistacjów podobne długie ziarna wyjmować i ze smakiem zajadać.

Potem nadszedł wiek młodzieńczy, i długie podróże na większego rozmiaru statkach ładownych kararyjskiem marmurem, oliwą i makaroni, lub korsykańskim drzewem, do Marsylji, Palermo, do Archipelagu greckiego i na hiszpańskie brzegi, razu jednego nawet z tartaną liworneńską był w Tunis, i z tamtąd przywiózł piękny sznur pozłacanych cekinów i misternie haftowane trzewiki dla czarnookiej, wysmukłej jak młoda sosna Teresiny swej narzeczonej, która go z tęsknotą oczekiwała, co dnia biegając na groblę, i ręką przysłaniając oczy, czy na lazurowej przestrzeni białych żagli nie dojrzy.

W tych wędrówkach zarobił tyle, aby kupić podwójne łóżko malowane i nowiutkie, cztery krzesła, stół i komodę z zwierciadłem dla Teresiny kiedy ją poślubił, a co miała długie krucze warkocze i lubiła je czesać patrząc w w nie; i nająwszy na pół z drugim także nowoożenionym rybakiem mały ciemny domek, na jednej z najodleglejszych ulic wśród jakich rodzi się, żyje i umiera biedne pospólstwo tamtejsze, wprowadził do niego swą młodą małżonkę i znów wybrał się na morze.

Kiedy powrócił, czekała go, na grobli nieco bledsza z dziecięciem kilkodniowem u łona.

Daniele ucałował naprzód żonę, potem tłustego, białego swego synka, oddał żonie parę set zarobionych franków, by je użyła na zapłacenie mieszkania i pobrane na kredyt kukurudzianą mąkę, chleb i oliwę, niezbędne pożywienie włoskiego ludu, śliczną jedwabną chustkę kupioną w Barcelonie, a parę tygodni zabawiwszy czekając na wyładowanie nowego statku, znów na morze wypłynął. Musiał on tam wśród ciszy nocnej marzyć o wdziękach młodziutkiej żoneczki, i może zazdrość, nieodstępna jak powiadają ludzie, towarzyszka miłości, psuła mu czasami spokój tych gwieździstych nocy; bądź co bądź nigdy nie dał jej tego uczuć. Odjeżdżał z jej pocałunkiem na ustach i powracał żądny złożyć go na jej ogorzałem licu.

W przeciągu lat dziesięciu obdarzyła go Teresina czterema żwawemi chłopakami; najstarszy już także umiał żagle wiązać na szczycie masztu, a najmłodszy jeszcze na czworakach łaził, ale w najmniejszej kałuży przed domem puszczał kawałki drzewa naśladujące łódki, i dmuchał na nie zanosząc się od śmiechu.

Daniele był pracowity, zręczny, od wszystkich lubiony, i co rok mozolnie uzbierane pieniądze wystarczały na ich biedne, ale swobodne bez troski o jutro życie. Teresina lubiła porządek w domu, dzieci choć straszliwie zużywały koszule i spodnie, jednak zawsze czysto i nie dziurawo były ubrane, i do szkółki posyłała je jak mogła. Daniele za każdym nowym powrotem przywoził coś do ozdoby lub pożytku domu, to żółte polewane naczynie z Marsylii, to parę krzeseł trzcinowych w Portugalii wyplatanych, albo uroczyste kapy na łóżko i tak dalej.

(Dok. nast.)

skiwali kupcy i mieszkańcy Zaleszczyk na niepewność komunikacji z Bukowiną, której ludność niemająca w blizkości miasteczek aż po Czerniowce, zwykle zdąża do Zaleszczyk na targi w celu zbycia swych produktów i zaopatrzenia się w potrzeby domowe. Okoliczna publiczność chcąc się dostać do kolei żel. Łużau musi nieraz ucierpić zwłokę połączoną ze stratą materjalną i niedogodnościami zwykłemi w przejeździe przez Dniestr, gdyż lodów stałych na rzece tego roku nie było, a przeprawa była utrudniona nadpływającym lodem i szronem, a powtóre niedołężnym przewozem bez dozoru p. inżyniera. Ustawianie i ściąganie mostu łyżwowego powoduje wydatki nadmierne na personal techniczny, usługi i t. p., których jedynie przez zbudowanie trwałego mostu erarjum by sobie mogło oszczędzić i znaczny dochód nawet mieć z tego. Ileż to tysięcy erarjum wydało bezowocnie na regulację Dniestru dla projektowanej żeglugi, każdy niefachowy musi to potępić — te tamy mające zwrócić prąd wody ku miejscu oznaczonemu na żeglugę, a które w niewłaściwych miejscach prądu zbudowane, formują proste linie, gdzie potrzeba skośnych bokiem trójkątn zamiast ostrokątem ku prądowi zwrócone i dlatego w większej części dziś przerwane. Pomimo, że krocie kosztowały te tamy, woda swego biegu nie odmieniła, i owszem tamy te sprawiły zator lodów a przed paru laty w skutek tego powódź zalała równolegle z Dniestrem leżące Dobrowlany przysiołek Zaleszczyk.

Raczą tedy delegaci do Rady państwa a w sejmie nasi posłowie stać się rzecznikami budowy rzeczonego trwałego mostu w Zaleszczykach, a wyższe władze zwrócić baczne oko na dotychczasową gospodarkę techniczną w naszem powiecie.

— **Miasto Mińsk** zamierza ofiarować w dniu jubileuszowej uroczystości Kraszewskiemu szczerosrebrny kałamarz, będący prawdziwem dziełem sztuki. Pomysł do wykonania tego kałamarza dała powieść jubilata „Chata za wsią". Na wzgórku, za zwykłym płotem wiejskim (naturalnie srebrnym) siedzi opuszczone dziewczę z sierpem w ręku i spogląda smętnie przed siebie. Do około dziewczyny rozrzucone snopki mówią, że to jest pora żniw i że biedna sierota przysiadła chwilkę na pieńku, by odpocząć po całodziennym znoju. Przed samym płotem, na przodzie umieszczone są jej dwojaczki — i one to stanowią kałamarz i piaseczniczkę. Za płotem zaś leżą na krzyż dwa srebrne pióra. Całość spoczywa na blacie krajowego marmuru. U spodu napis z jednej strony strony: „Jubilatowi J. I. Kraszewskiemu 1879 r.", a z drugiej „Rodacy Mińska i przynależnych powiatów."

— **W Zarajsku**, po dokonaniu przez pannę Kaczkę morderstwa na Bajraszewskim, zgłosiła się, jak donosi korespondent *Gołosa*, nieznajoma kobieta do pewnego magazynu, zapytując właściciela, czy nie nadeszły na jego ręce listy pod adresem p. Kaczki. Listy takie właściciel magazynu rzeczywiście otrzymał, lecz wiedząc z dzienników o zamachu świeżo spełnionym w Moskwie przez bohaterkę tego nazwiska a nadto, ponieważ jednego z listów doręczonych mu pod tym adresem, zażądał napowrót naczelnik miejscowej poczty, wyszukał jakiś pretekst zwłoki oddania listów do jntra, a tymczasem zawiadomił miejscowego sprawnika. Sprawnik kazał natychmiast przedsięwziąć rewizję u nieznajomej w hotelu, która jak się pokazało, nazywa się Kaczka i jest siostrą morderczyni. Znalazłszy u niej około półtora sta listów podejrzanej treści, aresztowano ją. Z zeznań aresztowanej dowiedziano się, że jechała do brata swego, który dzierżawi wieś w kaszyrskim powiecie. W skutek raportu przesłanego do miasta gnbernialnego Riazania, przybył do Zarajska zastępca prokuratora i zabrał pannę Kaczkę z sobą.

— **Losowanie sędziów przysięgłych.** Wczoraj odbyło się losowanie przysięgłych do rozpoczynającej się dnia 19. maja kadencji sądów przysięgłych. Wylosowani następujący: Jako główni przysięgli: 1. Br. Romaszkan August, wł. dóbr. 2. Dr. Bulikowski Stanisław, lekarz. 3. Steif Zygmunt, kupiec. 4. Dr. Łubiński Ludwik, adwokat. 5. Jan Lam, dziennikarz. 6. Lang Leopold. 7. Kiselka Ferdynand, pensjonowany major. 8. Bałłaban Karol, kupiec. 9. Dobrzański Engeni, wł. dóbr. 10. Dr. Landesberger Salamon, adwokat. 11. Adam Wilhelm, kupiec. 12. Mokrzycki Karol, rzeźnik. 13. Obertyński Aleksander, wł. dóbr. 14. Dobrzański Jan, redaktor. 15. Müller Henryk, kupiec. 16. Motylewski Fran., rzeźnik. 17. Łączyński Izydor, wł. dóbr. 18. Bratkowski Karol, kupiec. 19. Głowacki Henryk, wł. dóbr. 20. Müller Antoni, kupiec. 21. Kuhn Adolf. 22. Dr. Hryszkiewicz Piotr, adwokat. 23. Łączyński Hipolit, przedsiębiorca. 24. Dr. Mizes Felix. 25. Krzyżanowski Jan, wł. dóbr. 26. Dr. Raabe Jaków, adwokat. 27. Ungerfeld Rubin, dzierzawca. 28. Baczewski Arnold, kupiec. 29. Töpfer Karol, nożownik. 30. Dr. Julian Stupnicki, lekarz. 31. Müller Jakób, wł. dóbr. 32. Markowski Juljan, rzeźbiarz. 33. Feter Mendel, wł. dóbr. 34. Wolfeld Mazel. 35. Dr. Żnkotyński Klemens, adwokat. 36. Kruszelnicki Aleksander, wł. dóbr.

Jako zastępcy wylosowani: 1. Woźniakowski Emil, budowniczy. 2. Dr. Łoziński Bronisław, nrz. Wydziału krajowego. 3. Hescheles Mojżesz, kupiec. 4. Pożakowski Hieronim, urzędnik banku włościańskiego. 5. Dr. Jamiński Dyonizy, adwokat. 6. Marszałkiewicz Wiktor, kupiec. 7. Dr. Krówczyński Marjan, lekarz. 8. Dr. Reizes Dawid, lekarz. 9. Dr. Zacharski Józef, lekarz.

— **W Paryżu** umarł 12go b. m. wydawca dziennika *Figaro*. Jan Hipolit de Villemessant, właściwie Cartier, licząc iat 69. Początkowo oddawał on się kupiectwu a od r. 1839 zaczął zawód dziennikarski. W r. 1854 objął redakcję humorystycznego pisma *Figaro*, które zamienił w r. 1868 w polityczny dziennik i doprowadził go do 80.000 egzemplarzy.

— **W Prusach** zwrócono już baczną uwagę na lokale publiczne, zwane we Francji Caffés chantants, a w Niemczech przez szyderstwo Tingel-tangel. Oto bowiem co czytamy pod tym względem w *Nordd. Allg. Ztg.*, a godziłoby się, żeby również w krajach austrjackich rząd wziął tę sprawę do serca:

„Minister spraw wewnętrznych rozesłał właśnie okólnik względem surowego nadzoru i wdania się w potrzebie w tak zwane Tingel-tangel. Powiedziano w tym okólniku, że na tle przedstawień muzykalnych i deklamacyjnych pojawiają się w lokalach publicznych rozmaite wykroczenia naruszające porządek i obyczaje, które coraz bardziej uznawane są za niebezpieczne dla ludu i stają się przedmiotem zgorszenia publicznego. Wszystkim interesowanym władzom poleca się przeto wyraźnie, aby się starały uchylić takie wybryki z całą stanowczością. Nie jest zamiarem ograniczyć popisy muzykalne i deklamacyjne, o ile te trzymają się w ramach przywoitości; natomiast publiczne dobro nakazuje przeszkadzać takim popisom, jakie się odbywają w dziedzinie tak zwanych Tingel-tangel. Przedstawienia te nie należą do przedsiębiorstw teatralnych, o których mówi §. 32 ustawy o przedsiębiorstwach, ale wielka część tych przedsiębiorstw ukrywa się pod opieką uzyskanych konsensów teatralnych. Takiemu nadużywaniu konsensów teatralnych, należy przedewszystkiem zapobiedz przez surowe stosowanie przepisów policyjnych, tyczących się teatrów. Gdziekolwiek pokaże się, że pod firmą przedsiębiorstwa teatralnego utrzymuje się Tingel-tangel, należy baczyć, czy na mocy niedozwolonego prowadzenia przedsiębiorstwa nie można go zamknąć. Również zachodzi pytanie, czy podobne nadużywanie konsensu teatralnego nie dowodzi braku odpowiednich przepisów co do odpowiedzialności i czy na tej podstawie nie można odebrać konsensu. W każdym zaś razie podobne zakłady podlegają ograniczeniom policyjnym, wydawanym w interesie porządku publicznego co do zabaw publicznych. Władza policyjna ma prawo poddać takie widowiska surowej kontroli, kazać sobie wprzód doręczać na pismie, co będzie śpiewanem lub mówionem i nieobyczajnych przedstawień zakazywać; gdzie zaś niema wyraźnych na to przepisów policyjnych, należy takowe wydać w drodze rozporządzeń. Nakoniec minister zwraca uwagę na stosowność poddania takich zabaw publicznych podatkowi gminnemu, co już w niektórych częściach kraju nastało na większe rozmiary i przyczyniło się do ograniczenia widowisk tingltanglów".

— **Z Kijowa** donoszą, że dawno oczekiwane zatwierdzenie projektu podziału dróg żelaznych południowo-zachodnich w carstwie w tych dniach nastąpiło. Cała trudność w zatwierdzeniu tego projektu polegała na braku decyzji co do ilości sekcyj rzeczonych kolei i miasta, gdzie mieścić się powinno biuro centralne głównego zarządu. To chciano podzielić na trzy poddziały, to znów na pięć. Zarząd główny ma mieć swe siedlisko albo w Odessie, albo w Kijowie. Nareszcie decyzja padła na korzyść pięciu poddziałów. I tak odtąd będą istniały następujące sekcie: Białostocka, Koziatyńska, Zmierzyńska, Odeska i Kiszyniewska. Co do rezydencji głównego zarządu Kijów na tym sporze skorzystał, a wedle naszego zdania jako punkt środkowy, a więc wygodniejszy dla zarządu, zupełnie sprawiedliwie. Urzędnicy i członkowie zarządu tych kolei są bardzo uradowani, że nakoniec niepewność co do ich miejsca pobytu już się skończyła; od lutego bowiem mianowani, dotychczas nie wiedzieli, dokąd ich losy zagnają.

— **W Berlinie** niedawno założonem zostało muzeum telegraficzne, w którem znajduje się zbiór wszystkich aparatów telegraficznych. Kolekcja ta przedstawia historyczny rozwój telegrafii. Najdawniejszy aparat zbudowany w r. 1808 przez Semeringa, zachowany w doskonałym stanie, może działać jeszcze i teraz.

— **Antoni Przybyło**, młody rzeźbiarz i snycerz krakowski, który dał się poznać przez swój medal z popiersiem J. I. Kraszewskiego, wykonał obecnie dla fary poznańskiej wizerunek Chrystusa Pana, rozpiętego na krzyżu. Jest to postać wielkości trzech czwartych natnralnych rozmiarów, przedstawiająca Syna Bożego, gdy wycieńczony cierpieniem i spragniony, woła do Ojca w niebiesiech: „pragnę"! Chwila to wybornie przez rzeźbiarza ujęta. Na twarzy wyraz niezmiernego cierpienia, obok świętej rezygnacji. Muskuły nabrzmiałe, pierś wzdęta, oko obumierające, strawione gorączką, usta na wpół otwarte, a wszystkie szczegóły z doskonałą znajomością anatomii wykończone.

— **Srebrne naczynia** królowej Wiktorji, których inwentarz spisano przed odjazdem monarchini do Włoch, oszacowano na sumę 1,800.300 funtów szterlingów. Pomiędzy kosztownościami najwspanialszym przedmiotem jest paw indyjski z najrzadszych klejnotów i stołeczek pod nogi w kształcie głowy tygyrsa z kryształowemi zębami i złotym językiem.

— **Żywot słońca**. Profesor uniwersytetu w Berlinie Dnbois Reynaud wyliczył, iż słońce świecić będzie jnż tylko 17 milionów lat, poczem ziemia pokryje się lodnikami. Winszujemy tym, którzy będą świadkami tej katastroty.

— **Kontrasta**. Ciekawem zapewne dla wielu będzie wiadomość, że znajduje się na kuli ziemskiej kolej, która tylko raz na tydzień i to jeden pociąg wysyła. Ta kolej znajduje się w Peru i prowadzi z Areguiszy na Spokojnym Oceanie przez Kordyberg do Puno, położonego w odlndnej, zimnej wyżynie nad jeziorem Titicaca w wysokości góry Montblanc; podziemna zaś kolej w Londynie wyprawia po pod tem miastem dziennie 800 pociągów osobnych we wszystkich kierunkach.

— **Pięć zamachów** popełniono, jak donoszą do *Odesskiego Wiestnika*, pomiędzy 8. a 11 bm. w Kijowie. Po dwóch bezskntecznych zamachach na policmajstra jenerała Czertkowa, naczelnik wojenny miasta Hübbenet mnóstwo uwięził osób. Komitet wykonawczy żądał ich uwolnienia, dołączając groźbę, którą poparto strzelaniem do dwóch wyższych urzędników policyjnych. Gdy postrach nie skutkował nczyniono na Hübbeneta zamach, który się niepowiódł, ale spowodował naczelnika do podania się o dymisję.

— **Namiętność do gry**. *Gołos* donosi, że w ostatnich czasach pomiędzy robotnikami fabryk i zakładów przemysłowych w Petersburgu wzmogła się ogromnie namiętność gry w karty, dla której zaspokojenia robotnicy zbierają się u któregokolwiek ze swych towarzyszów żonatych i tam zgrywają się nawzajem. Lecz nie dosyć na tem. Na zasadzie prawa z ekonomii politycznej, że popyt wywołuje podaż, i tu znaleźli się ludzie umiejący prawo to zużytkować na swoją korzyść, a na niekorzyść robotników. Oto przy każdej fabryce i zakładzie przemysłowym, ludzie lubiący żyć na rachunek bliźnich, pootwierali pewnego rodzaju lokale, i ściągają robotników po odebraniu przez nich płacy zarobionej w fabrykach za pomocą wędki w postaci ngaszczania za darmo. Wędkę tę jednak musi biedny robotnik opłacić wynagrodzeniem za karty i pewnym procentem od każdej wygranej, na czem przedsiębiorca piękny robi interes. Największą namiętnością do gry w karty odznaczają się robotnicy z Finlandji, którzy też w większej części wypadków z gościnnego zakładu wychodzą zgrani do ostatniego szeląga. Żadne środki policyjne nie są podobno w możności przeszkodzić temu, i jak *Mołwa* twierdzi, tylko dostarczenie nbogim warstwom ludności stołecznej tanich a rozumnych rozrywek może wykorzenić ten wcale niepocieszający objaw zepsucia.

— **Folwark Mereczowszczyzna**, w którym się w r. 1746 urodził Tadeusz Kościnszko, jak donosi korespondent *Przeglądu Katolickiego*, należał właściwie do Fleminga, wojewody pomorskiego, i został oddany ojcu Tadensza, Ludwikowi Kościuszce w zastaw za sumę 54.500 złp., która to suma spłacona została w roku 1761. Dalej tenże korespondent zapewnia, że metryka chrztu Tadeusza znajduje się w aktach kościoła Kossowskiego, do którego parafii Mereczowszczyzna należy.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— Treść ostatniego numeru *Przeglądu Powszechnego*: Ładny chłopiec, przez J. I. Kraszewskiego, tom I. (c. d.). Ideały i karykatury pedagogiczne, przez Radwana. Pogadanka, przez Kazimierza Grzymałę. Zwyczaje doroczne ze stanowiska mitologii porównawczej, przez Bronisława Grabowskiego. Pamiętniki historyczne. Przyczynek do dziejów krajowych, przez K. Wł. Wójcickiego, (c. d.). Notatki literackie, (Przewodnik opisowo-porównawczy do wyuczania czytać i pisać po polsku. Instytucje przezorności w Królestwie Polskiem. Podróż po szerokim świecie. Stanisław Wawrzyniec Staszic. Róg obfitości. Pogadanki o mądrych ludziach, dobrych książkach i pożytecznych wiadomościach.). Powódź w Szegedynie. Nieprzyjaciele pola i ogrodu, (I. Mucha wiśniowa). Natury zagadkowe, romans Fryderyka Spielhagena, (c. d.). Warownie Zulusów w okolicach Pietermaritzburga. Kronika polityczna. Z prowincji. Rozmaitości. Zadanie szachowe nr. 44. Zadanie konikowe nr. 31. Rozwiązanie zadania konikowego nr. 30. Odpowiedź redakcji. Ryciny: Pisanki. Rysował Ksawery Pittati, wycinał Schübeler. Nowonarodzony. Z obrazu A. Bougereau. Ecce Homo. Z obrazu Gnido Reni. Warownie Zulusów w okolicach Pietermaritzbuga.

Gospodarstwo przem. i handel.

Zawiązane w roku zeszłym we Lwowie Towarzystwo z ograniczoną poręką pod firmą „Dom komisowy rolników", którego cel i zamierzony zakres działania podaliśmy do wiadomości szan. Rady Oddziału odezwą naszą z dnia 20. sierpnia 1878 r. l. 1090, niemogło dotychczas rozpocząć swej działalności, dla braku odpowiednich funduszów.

Zbadawszy bowiem warunki pomyślnego prowadzenia tego dla rolników tak potrzebnego przedsiębiorstwa — dyrekcja Domu komisowego przekonała się, iż fundusz złożony przez członków przy zawiązaniu Towarzystwa wystarczyć nie może. Udała się zatem dyrekcja do obywateli ziemskich z wezwaniem o liczniejsze przystępowanie do Towarzystwa, tudzież o nadsełanie wkładek subskrybowanych.

Wezwanie to częściowy tylko odniosło skutek, gdyż z końcem marca r. b. Dom komisowy liczył dopiero 100 członków, z deklarowanemi 172 udziałami po 50 zł., na poczet których około 5000 zł. w. a. wpłacono.

Jeżeli kiedy, to właśnie w roku bieżącym, potrzeba takiej instytucji, jak Dom komisowy we Lwowie, okazała się w całej pełni, a sprawa ta poruszoną nawet została na właśnie co odbytem zgromadzeniu Rady ogólnej, wnioskiem ze strony Oddziału przemyskiego. Pomyślne zaś rezultaty osiągnięte przez Spółkę rolniczą w Tarnopolu, tudzież przez niedawno zawiązaną Spółkę handlowo-rolniczą w Stanisławowie, świadczą najwymowniej, jak wielkie korzyści mógłby przynieść rolnikom lwowskim Dom komisowy, działający w stolicy kraju, w środkowym punkcie krajowych dróg żelaznych, w siedzibie pierwszorzędnych zakładów finansowych, mający zatem i najłatwiejszą sposobność zawiązania bezpośrednich stosunków z głównemi miejscami europejskiego handlu zbożowego, i możność uzyskania taniego kredytu na produkta rolnictwa.

Lecz właśnie te miejscowe warunki, które działalności lwowskiego Domu komisowego wielkie rokują powodzenie, wymagają także niezbędnie, już przy rozpoczęciu działalności, funduszów własnych znacznie większych aniżeli te, z któremi Spółki rolnicze w Tarnopolu i Stanisławowie czynności swe rozpoczęły.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. udaje się zatem do szan. Rady Oddziału z prośbą o jak najliczniejsze poparcie rzeczonej instytucji, nadmieniając, iż tak deklaracje przystąpienia, jak też wkładki na udziały lwowskiego Domu komisowego należy przesyłać pod adrsem W. Józefa Pajączkowskiego, dyrektora Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Galic akcyjny bank hypot. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów odbyło się dziś z rana. Reprezentowanych było 6.600 akcyj. Przewodniczył hr. Borkowski Włodzimierz. Sprawozdanie roczne odczytane przez p. Józefa Kolischera, wykazuje stan pożyczek hypotecznych z końcem r. 1878 w kwocie 24,772.900 złr. W realnościach zakupionych posiada bank 374.473 złr. Eskont weksłów wyniósł prawie 3 mil. złr. Kasa zaliczkowa wydała za poręką 213.940, na zastawy 314.421 złr. pożyczek. Czysty zysk wynosi po wypłacie procentów od akcji 304.491 złr. Z tego przeznaczono na fundusz zapasowy (10 %) 30.449 zł. 17 ct., tantiemy dla rady nadzorczej 24.359, i tyleż dla urzędników i dyrekcji. Z pozostałej reszty wypłaconą będzie superdywidenda po 15 zł. od akcji, kwotę 6.654 zł. przeniesiono na nowy rachunek. Sprawozdanie rady nadzorczej oddało cześć pamięci zmarłego dr. Juljusza Kolischera. W jego miejsce został do składu Rady nadzorczej powołany dr. Smolka Franciszek, i teraz wybrano go stale wraz z hr. Kazimierzem Dzieduszyckim i Tchórznickim.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Zaczyna już i żydom źle się w Moskwie powodzić, pomimo, że płaszczą się przed Moskalami tak dalece, iż na Litwie udają już, że po polsku zgoła nie rozumieją, a w świeżo założonym dzienniku w Petersburgu p. t. *Russkij Ewrej* (Moskiewski żyd) są bardziej carystami niżeli sam car i jego policja. Oto co donoszą dzienniki moskiewskie:

W sądzie okręgowym kutajskim (na Kaukazie) odbył się temi czasy dość głośny proces kryminylny przeciw kilku żydom, oskarzonym o morderstwo chrześciańskiej dziewczynki. W procesie tym prokurator rządowy wystąpił w bardzo gorących słowach z zarzutem, że żydzi popełnili morderstwo w celach fanatycznie religijnych, a mianowicie: dla domięszania krwi dziecka chrześciańskiego do macy, przygotowywanej zazwyczaj w ten sposób na święta paschy (pejsach). Przeciw takiemu wystąpieniu prokuratora, dzienniki moskiewskie zaprotestowały dość energicznie, powiadając, że tacy ajenci władzy rządowej jak prokuratorowie, powinni z największą ostrożnością występować z zarzutami ryczałtowemi przeciw całym narodowościom lub wyznaniom religijnym, takie bowiem zarzuty i oskarzenia, głoszone z wysokości trybuny prokuratorskiej, są bardzo niebezpieczne, bo mogą obudzić w ciemnych masach ludu instynkta krwiożercze, rozżarzyć namiętności, lub co najmniej, wznowić dawno zapomniane nienawiści plemienne. Te obawy i przewidywania sprawdziły się bardzo rychło, w Moskwie bowiem zaszedł wypadek następujący, jak go opowiadają *St. Piet. Wiedomosti*:

Niewiadomi alarmiści zaczęli rozsiewać między ludem, już przejętym nienawiścią przeciw żydom w skutek ogłaszania w dziennikach procesu kutaiskiego, wieść, że jeden z policjantów stójkowych miejskich, mianowicie ten, który ma budkę w pobliżu mostu Krymskiego, wabi do siebie przez rozmaite podstępy dzieci płci obojej, zamyka je w swej budce, a potem, w nocy, przerzyna im gardła i wysącza krew do miednic mosiężnych, którą nazajutrz sprzedaje żydom dla wiadomego użycia w czasie świąt paschy, trupy zaś dzieci rzuca do rzeki. Twierdzono w całem mieście, że ów policjant zamordował już w ten sposób dwanaścioro dzieci, dodając przytem, że zwierzchność policyjna, mając sama udział w tych morderstwach przez branie pieniędzy od żydów, proteguje winowajcę i chce zatrzeć ślady zbrodni. Lud zaczął oblęgać często budkę policjanta przy moście Krymskim, grożąc głośno, że mordercę zabije skoro pochwyci. Zdarzyło się, może właśnie w skutek tych gróźb, że oskarzony przez lud policjant znikł, na jego zaś posterunku postawiono innego. Ztąd nowa pogłoska między ludem, że władze pod naciskiem opinii publicznej zamknęły zbrodniarza w więzieniu i skazały go na śmierć. I już głoszono nawet, gdzie i kiedy oprawca niewiniątek ma być rozstrzelanym, a mianowicie 26. marca (7. kwietnia) na placu zamiejskim, zwanym placem Dziewiczym.

Na placu tym tedy rankiem dnia oznaczonego poczęły się gromadzić niezliczone tłumy ludu z Moskwy, aby widzieć egzekucję rozstrzelania. Przybyła na plac policja napróżno upewniała lud, że egzekucji żadnej nie będzie, gdyż i sama zbrodnia morderstwa dzieci przez policjanta, jest bajką. Rozjuszony lud nie uwierzył, burzył się, groził, wykrzykiwał głośno, że policja trzyma z mordercami, domagał się, aby prędziej przyprowadzono oprawcę dzieci i rozstrzelano go. Przybył sam policmajster i przemówił, aby się rozchodzono do domów. Lud odpowiedział mu pogróżkami i rzucił się nań z hałasem. Policmajster zdołał zemknąć cało. Ale natomiast przysłał z miasta komendę wojskową, która otoczywszy tłumy, dała ognia. Strzały te były ślepe — upewniają *St. Piet Wiedomosti*, użyte tylko dla postrachu, jednakowoż jakimś wypadkiem dziwnym, dwóch ludzi w tłumie raniono ciężko. Kilkudziesięciu pochwycono i zamknięto do aresztu. Wieczorem dopiero tłumy rozeszły się do domów, potłukłszy wprzód okna w gmachu zarządu policji.

Od niejakiego czasu rozchodzą się pogłoski o zamiarze rządu niemieckiego uzyskania jakiej zamorskiej kolonii. W celu obeznania się z obcemi morzami już parę razy odbywały okręty pruskie objazdy do koła ziemi, a wtedy zawsze głoszono, że jadą one na wyprawę zdobywczą. Szczególniej zwracają zawsze uwagę na siebie pod tym względem wyspy Samoa na morzu Spokojnem w Australji, dotąd przez żadne państwo europejskie nie zajęte, gdzie garstka tylko europejczyków osiadła, doznając opieki u krajowców. Z Washingtonu nadeszła wiadomość, że wybuchła na tych wyspach wojna domowa. A że rząd niemiecki trzyma tam korwetę „Ariadna" i łódź działową „Albatros", przeto półurzędownie zapewniają z Berlina, że cudzoziemcy w Samoa doznają opieki komendy niemieckiej, a z drugiej strony zaprzeczają, aby rząd niemiecki chciał rozciągnąć zwierzchnictwo nad temi wyspami. Wszelako zaprzeczenie to nie znajduje wiary.

Podczas feryj parlamentarnych zbierają w Niemczech podpisy pod rozmaite petycye to do Izby, to do kanclerza w duchu jego reformy ekonomiczno-finansowej, to jest ceł opiekuńczych i podatków konsumcyjnych. Petycye te ogłasza codziennie *Nordd allg. Ztg.* dla wykazania, jak wielu reforma ta liczy zwolenników. Rzeczy tak się przedstawiają, iż jeżeli opozycja liberalna zechce stać twardo przy swojem, rząd ucieczę się do nowych wyborów pod hasłem reformy ekonomicznej, a wybory te podcięłyby zapewne nogi liberałom.

Według najnowszych wersyj, krążących w tych sferach, które zwykle wcześniej od innych bywają informowane, sejm galicyjski ma być zwołany na dzień 22. maja b. r.

Wiedeń 15. kwietnia. Zaraz po pierwszem doniesieniu o zamachu na cara, wysłał jeszcze wczoraj cesarz telegram do Petersburga z najserdeczniejszem powinszowaniem szczęśliwego ocalenia.

Petersburg 15. kwietnia. Skoro tylko lekarze zadawszy antidotum sprawcy zamachu, orzekli, że można mieć nadzieję uratowania jego życia, natychmiast odprowadzono go pod ścisłą eskortą pułku przybocznej carskiej gwardji z prefektury policji do petropawłowskiej twierdzy. Car przyjmował w południe w pałacu zimowym powinszowanie wyższych dostojników państwa.

Konstantynopol 15. kwietnia. Sułtan winszował wczoraj carowi telegraficznie szczęśliwego ocalenia. — Antihasuniści żądają od Porty upoważnienia do wyboru nowego patrjarchy.

Berlin 15. kwietnia. „Reichsanzeiger" ogłasza zakaz rozszerzania wiedeńskiego „Kikiriki" w obrębie Rzeszy niemieckiej na przeciąg dwóch lat.

Moskwa 15. kwietnia. Z okolic zadżumionych powracający niemieccy i austrjacko-węgierscy delegaci, przybyli tu dzisiaj w pomyślnym stanie.

Petersburg 16. kwietnia. Do zasądzenia sprawcy zamachu ma być utworzony najwyjszy trybunał karny. Śledztwo wstępne prowadzi senator Leontiew. Zbrodniarz nazywa się Aleksander Sołowiew i był nauczycielem w Toporcu (zapewne w Toropcu) gubernii Pskowskiej. Doniesienie o zażyciu trucizny nie potwierdziło się. Wymioty krwi u niego pochodziły z pobicia przez publiczność.

Dygnitarzom gratulującym odpowiedział car: Nowe wyratowanie zawdzięczam Opatrzności, i widzę w tem znak, że moje życie jest potrzebne jeszcze ojczyźnie, której w ostatnich latach moich służyć będę z dotychczasową miłością.

W teatrze hr. Skarbka.
We środę dnia 16. kwietnia 1879.
Po raz pierwszy:

Jan Dacier

Dramat w 5 aktach z francuzkiego Karola Lomon, przekład Seweryny z Żochowskich Duchińskiej.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro na dochód
SEWERYNA ZAMOJSKIEGO
STAROSWIECCZYZNA
i postęp czasu.

Przyjechali dnia 16. kwietnia 1879.

HOTEL ZORZA: F. Jendrzejowicz z Trybuszki. W. Postruski z Wojniłowa. J. Teutu z Multan.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. A. Willner z Wiednia. W. Baranowski z Krakowa. W. Masalski z Warszawy. W. Siwicki z Koninszek. E. Caro z Berlina. W. Freund ze Stanisławowa.

HOTEL ANGIELSKI: A. Łokuciejowski z Łukawicy. W. Lekczyński z Żurowa. St. Czermiński z Horodyszcza. T. Jaworski z Rozdołu. St. Osmólski z Pohorca.

Lwów, z Izby handlowej, 16. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	232 75	235 25
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	127 50	130
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	256 —	260 —
„ kred. gelic. po 200 złr. .	219 —	223
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	87 50	88 50
„ „ „ 4 „ „ .	81 —	82 —
„ „ „ 5 „ okres. .	87 50	88 50
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	92 30	93 30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	92 50	93 75
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 3[illegible]
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	87 85	88 85
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	9[illegible] —	9[illegible] —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	91 —	93 —
Losy miasta Krakowa	18 —	19 50
„ „ Stanisławowa . . .	24 50	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 41	5 53
„ cesarski	5 47	5 56
Napoleondor	9 30	9 39
Półimperjał rosyjski	9 52	9 62
Rubel rosyjski srebrny . . .	1 50	1 62
„ „ papierowy . . .	1 13	1 15
100 marek niemieckich	57 25	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Wiedeń 15. kwietnia 1879.
godzina 2. minut 20. popołudniu.

Losy kredytowe	165.75.	Węgier. kred.	231.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	107.25
Unionsbank	75.—.	Kolej Kar. Lud.	234.—
Nordbahn	217.25.	Kolej Połud.	68.—
Kolej Alföld.	125.50.	Kolej Elżbiety	177.—
Kolej Lw.-czer.	128.75.	Węg. Nordostb.	—.—
Rudolfsbahn	—. —.	Wied. Comunal.	113.70
Węg. obl. p. w zł.	69.25.	Galic indemniz.	88.—
Losy z r. 1864	154.—.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.50
Renta węg. 6 %	89.30.	Kolej Państw.	262.—
Bankverein	117.50.	Rosy. rubel pap.	1.14
Losy węgier.	99.80.	Marki niemieckie	57.52
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: wyczekujące.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 16. kwietnia.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	246.80	Anglo-Austrjackie	104.40
Kolei Kar. Lud.	233.75	Kolej Południowa	64.—
Unionsbank .	75.—	Napoleondor .	9.33
Rosyj. banknoty	1.14	Usposobienie: mdłe.	

Berlin d. 15. kwietnia.
godzina 5 minut 58 popołudniu.

Rosyj. bankn.	198.25	Akcje kredyt.	438.50
Lombardy	119.50	Galicyjskie .	12 —
Kolei Rumuńs.	30.2[illegible]	Austrjackie bankn.	74.50

Usposobienie: stałe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	87 50	88 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	81 25	81 75

Lwów d. 16. kwietnia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany. o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

NADESŁANE.

Dr. Karcz

trudniący się od kilkunastu lat specjalnie radykalnem leczeniem chorób skórnych z zakażenia krwi powstałych i wzmacnianiem sił, skutkiem nadużycia osłabionych, ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 8. od godz. 8—10 i

Pracownia
SUKIEN DAMSKICH
ulica Kopernika Nr. 14.
I. piętro.
Żurnale francuskie
Cena roboty sukien od 4 do 8 zł.

Dr. Maurycy Żebrowski,
tak jak w roku zeszłym, ordynować będzie podczas bieżącego sezonu kąpielowego w **Gleichenbergu** (w Styrji), a w zimowych miesiącach w **Meranie.**
2276 2—6

Księgarnia Polska
Bartoszewicza i Biernackiego
we Lwowie, 14. plac Halicki
wydała swoim nakładem:
MICHAŁA BAŁUCKIEGO
Za winy niepopełnione
powieść cena 3 zł.
EMILA ZOLI
Kartka miłości
powieść w 2 tomach
przekład Wincenty Limanowskiej.
Cena 3 złr.
Nabywać można we wszystkich księgarniach. 2152

Kto sobie życzy
pożyczkę amortyzacyjną na majątek ziemski lub realność miejską na lat 13 do 47, lub tylko na czas krótki, **kupić** lub **sprzedać majątek ziemski,** lasy, zboże w ziarnie, rzepak, chmiel i koniczynę, **dzierżawę** majątku, **wydzierżawić** lub **zamienić** majątek ziemski na mniejszy lub większy, albo na kamienicę we Lwowie lub w innem mieście, albo **częściową rozprzedaż** gruntów w drodze parcelacyjnej, raczy się zgłosić listownie lub osobiście do od lat 4 we Lwowie istniejącej zarejestowanej firmy: **„Dom bankowy-, i komisowo-handlowy“**, *Aleksander Mieczysław Orłowski*, ulica Kuściaszki l. 6 2281 2—10

W instytucie
naukowym wojskowym
ulica Piekarska l. 21.,
rozpoczął się **nowy kurs jednorocznych ochotników** i innych nauk przygotowawczych wojskowych z d. **1 marca 1879.** Zakład utrzymuje także **pensjonat.**
Zgłaszać się można codzień od 4—7 godz. po południu. 2272 1—?
Koestlich
przełożony zakładu.

MATICO
wstrzykiwania i kapsułki
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**
Kaliksta Krzyżanowskiego.
Flaszka wstrzykiwań 40 ct.
kapsułek 80 ct.
wraz z dokładnym sposobem użycia.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą? 3776 12—?

Choroby **syfilityczne** czyli weneryczne, tak świeże powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, **upływ nasienia,** impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji
JAN KURPIEL,
przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od **9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże.** 2179 18—25

Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych **CAUVAINA**
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 1855 3—?
W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis.
Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha i Z. Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Dla traktyjerników
Wielki salon z przylegającemi 5 pokojami, kuchnią, pomieszkaniem i ogrodem gościnnym, jest do wydzierżawienia. Bliższe szczegóły u właściciela browaru Roberta Dimsa we Lwowie.
2290 2—3

Leśnik,
z państwowym egzaminem wyższym, oraz koncesjonowany budowniczy do wodnych i lądowych budowli, i sądowy geometra krajowy poszukuje odpowiedniej posady lub czynności technicznej; regulacji i taksacji lasów, budowy domów mieszkalnych, willi, folwarków, młynów, tartaków etc. lub pomiarów geometrycznych w szerszym lub mniejszym zakresie działania w kraju lub za granicą. Bliższą wiadomość udzieli życzeniości księgarnia Wielm. **Hatsiga** w Samborze. 2291 2—3

Akuszerka,
egzaminowana, biegła w swym zawodzie, ofiaruje swe usługi w każdym względzie tak uczęszczając do domów, jakoteż przyjmując do siebie położnice, ręcząc za najściślejsze dochowanie sekretu.
Mieszka przy ulicy Kościelnej l. 1 na 3. piętrze, narożna kamienica od strony schodów, prowadzących do kościoła Marji Śnieżnej (**Krakowskie**).

W Czernielowie Mazowieckim
położonym w powiecie Tarnopolskim o $1\frac{1}{4}$ mili od Tarnopola a $\frac{3}{4}$ mili od stacji kolei żelaznej w Borkach, jest do wydzierżawienia od 1. lipca b. r. **młyn wodny** o 4 kamieniach z foluszem, tudzież **propinacja.** 2479 3—3
Bliższa wiadomość u W. dr. Glogiera adwokata krajowego w Tarnopolu.

Padaczkę, taniec Wita,
(epilepsie), (chorea),
hypochondrię, kurcze nerwowe, przypadłości histeryczne,
leczę niezawodnie za pomocą lekarstwa przezemnie odkrytego i za pomocą mego skombinowanego instrumentu leczniczego.
Także listownie, przesyłając lekarstwa i instrument wraz z przepisem użycia.
dr. ***Weiss Demeter,***
dr. medycyny, chirurgii, akuszer, emeryt. fizyk powiat. we Wiedniu, Hernals, Ottakringerstrasse 9. 1946 4—8

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**
Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Lea Chable; we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Ruckera; w Drohobyczy w apt. G. Dobrzyniecki ego; w Czerniowcach w apt. G. Golichowskiego. W Stanisławowie apt F. Stechera. 1861 12 12

Podręcznik
o wyrobie spirytusu,
przez dr. **Rudolfa Günsberga.**
Pierwsza część tego dzieła, obejmująca między innemi: najnowsze sposoby zacierania, mianowicie kukurudzy i żyta **w całych ziarnach**; robienie hołowicy ze **zielonego słodu i brahy**; uzyskanie drożdży **na sprzedaż ze zwykłego ziemniaka kartoflowego**; różnicę przy sprzedaży spirytusu na **nowym** lub na **starym** alkoholometrze, i t. p. wyszła już z druku. Otrzymać ją można tylko w drodze prenumeraty wprost od autora. Cena całego dzieła (częściami się nie sprzedaje) wynosi dla prenumeratorów 8 złr. w. a., w księgarniach kosztować będzie 10 złr.— Za przysłaniem 5 złr. odbierze każdy z PP. prenumeratorów pierwszą część dzieła pocztą, pozostające 3 złr. mają być wypłacone po otrzymaniu drugiej części (w miesiącu czerwcu lub lipcu b. r.) przez zaliczkę pocztową.
Dr. Rudolf Günsberg,
c. k. profesor szkoły politech. we Lwowie.
2228 6—10

Preparaty salicylowe.
WODA DO UST
i PROSZEK DO ZĘBÓW
są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym.
Jedyny skład tychże
w aptece pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
2095 **we Lwowie.** 2—?

Oxford szyrting i Oxford płótna
kolorowe na koszule
w cenie metr 40 50 60
łok. 24 30 36
najlepszy prawdziwy angielski metr 80 ct., łok. 48 ct.
poleca w wielkim wyborze
Karol Gruchol
we Lwowie Rynek 35.
Na żądanie posełam próbki, zlecenia na prowincji uskutecznia za pobraniem
Karol Gruchol.
2203 1 6

Króliki barany
2280 [lapins beliers.] 3 3
(wyszczególnione medalem na wystawie lwowskiej) są do nabycia w majątku ks. Jerzego Czartoryskiego, samce i matki na rozpłodek, po 6 do 10 złr. za sztukę, opasowe na kuchnię od 40 do 50 c. za sztukę.
Łaskawe zamówienia u J. Mielnickiego w Więzownicy pod Jarosławiem.

Najlepszych szląskich!
ekonomów kawalerów i żonatych, z kaucją i bez takowej, leśni zych, młynarzy, budowniczych, piwowarów, gorzelników, ogrodników, maszynistów; dalej karbowników, gospodarzy, polowych, leśnych, familie robotnicze transportami poleca i kombinuje się. **Panny służące, bony Niemki, gospodynie** każdego rodzaju są do umieszczenia. **Kupuje się dobra, poszukuje się dzierżawy** dla szląskich gospodarzy.
Dom komisowy szląski Stanisława A. **Gandoura, w Białej**, poczta *Bielitz*, austr. Szląsk. 2292 2—3

Maść cudowna
goi w krótkim czasie najzastarzalsze rany a na reumatyzm z dobrym skutkiem bywa używaną. Puszka wraz z przepisem użycia 60 ct. Woda anaterynowa do ust flaszka 40 ct. Proszki seidlickie pudełko 1 zł. Puder ryżowy doskonały pudełko 30 ct. Woda biała do mycia twarzy wyborna flaszeczka 60 c. Papierki do kadzenia, kadzidło, trociczki doskonałe, wszystko własnego wyrobu. Perfumy francuskie bardzo dobre flaszeczka od 30 ct. i wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze, zagraniczne i krajowe, utrzymuje na składzie i wysyła za pobraniem pocztowem doliczając mierne za opakowanie. **Apteka pod czarnym orłem A. Beilla w rynku w Stanisławowie.** 2198 3—?

Wypróbowaną BROŃ myśliwską
pod największą gwarancją.
Przybory do polowania, Patrony
wszystkich kalibrów i systemów.
REWOLWERY
jakoteż
przybory toaletowe do podróży
poleca
główny magazyn broni
Alfreda Dzikowskiego
WE LWOWIE,
UL. KAROLA LUDWIKA l. 1.

Realność
15 minut od miasteczka powiatowego położona, składająca się z 72 mor. 1529 sąż. roli 4 m., 196 sąż. ogrodu koło domu i w stawisku 11 m. 325 s. sianożęci i stawiska, ma obszerny dom mieszkalny, stajnię, wozownię, stodołę, szopę, drewutnię, karmniki, piwnicę, młyn wodny o dwóch kamieniach z chałupą murowaną, od 1873 do 1877 nowo pobudowane, jest każdego czasu do nabycia.
Bliższa wiadomość **K. S.** poste restante, Lwow. 2264 3 3

Gummi
wkładki do łóżek, smoczki, wstrzykawki klystyrowe rupki - biece, bougie, kaletry, suspenzorja, nocniki, przepasy i kotarowe, aparaty inhalacyjne, pończochy dla cierpiących na kurcz w żyłach, poduszki napełnione powietrzem, nocniki do podróży, lawoary, wanny kąpielowe, torebki toaletowe, czepki do kąpieli, paski do pływania, kubki, manierki, zabawki, płaszcze nadeszcz i inne wyroby z gumi, dostarcza
J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu,
Gummiwaaren-Fabriks-Niederlage, VII. Stiftgasse 19.
2024 10—18

Główny skład
Nasion i Roślin
J. & W. STACHIEWICZA
we Lwowie, plac Marjacki l. 11.
poleca całkiem świeżego zbioru
Nasiona Jarzyn, Kwiatów, Traw, Roślin pastewnych, Koniczyny krajowej i oryginalnej, Lucerny francuskiej, Nasiona Leśne, Krzewów itp. Drzewa owocowe i dla ozdoby parków. Róże. Georginie jakoteż wszelkie Rosady Jarzyn i Kwiatów.
Za zdatność kiełkowania wszystkich Nasion ręczymy.
Cenniki rozsyłamy na żądanie franco. 2219 8—?

Maszyny do krajania paszy,
według właściwej i dokładnej konstrukcji Be talla sporządzone, przez fachowych za najlepszy wyrób uznane w Niemczech, po nader zniżonych cenach, taniej jak każda inna konkurencja, dostarcza
E. EPPLE, Fabryka machin rolniczych, **Sonthofen**,
1924 1—1 (stacja kolei) w Bawarji.

Nie ma nic lepszego
na utrzymanie porostu i wzniecenie włosów na głowie
jak znana i sławna, przez znakomitości medycyny, badana, świetnemi skutkami uwieńczona, przez Jego Mość Cesarza wyłącznie patentowana
Pomada rezedowa do kędzierzawienia
wskutek której, przy regularnem użyciu na łysinach głowy porastają włosy; włosy siwe lub rude dostają ciemny kolor; wzmacnia cebulki włosów w sposób zadziwiający, usuwa wszelkiego rodzaju łupież, zapobiega wypadaniu w najkrótszym czasie i nadaje na zawsze włosom naturalny połysk. Włosy stają się **falistemi** i nie siwieją aż do późnej starości.
Przez swą nadzwyczaj przyjemną woń i pyszną wyprawę, pomada ta staje się ozdobą stolika toaletowego.
Cena słoika wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 c. Z przysyłką pocztową 1 zł. 60 ct. [w 7 językach]
Odprzedający otrzymają znaczny rabat.
Fabryka i centralny skład wysełek en gros et en detail u
Carl Polt, perfumerzysty i właściciela kilku c. k. przywilejów, we Wiedniu, 8. Bez. Josefstadt. Piaristengasse Nr. 14. we własnym domu, dokąd wszystkie pisemne zlecenia z prowincji tak za gotówkę, jakoteż za zaliczeniem najrychlej się załatwiają. 1941 12—12
Główny skład dla Lwowa jedynie tylko u panów:
Zygm. Ruckora, apt. we Lwowie. | Jak. Beisera, apt. we Lwowie. | K. Strzyżowskiego, kupca we Lwowie.

Jana Hoffa jedynie prawdziwy
zgęszczony wyciąg słodowy
51 razy od najdostojniejszych osób odznaczony,
przeciw cierpieniom piersi i żołądka
i zołzom.
Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych
JANA HOFFA, we WIEDNIU, Graben, Bräunerstrasse 8.
Cierpiałem na nieznośne bole w żołądku; każdą potrawę i każdy napój wyrzucałem w formie zgnilizną woniejącej, kawowej substancji; każde lekarstwo nic nie pomagało, a szybki ubytek sił i wychudnięcie odbierało mi wszelką nadzieję wyzdrowienia, aż w końcu uciekłem się do pańskiego Hoffa ekstraktu słodowego. W kilku dniach pokazało się znaczne polepszenie. Prócz Boga wdzięczny jestem panu moje wyzdrowienie.
Zawsze wdzięczny
Voelker, dyrektor dóbr w Neu-Ingelow.
We Lwowie do nabycia w apt. Jakóba Beisera, Zygm. Ruckera, w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Mülleza; O. T. Winckler a, **W. Marszałkiewicza;** w Tarnowie u Edw. Bank, w Przemyślu u M. Kruß, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamroglewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie W. Mülduer, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt., i Jabłoński, kupiec. 2026 5—6

Na zbliżającą się uprawę, pozwalam sobie zwrócić uwagę panów właścicieli dóbr w Galicji, na
nasienie olbrzymich
buraków pastewnych
cetnar po 135 mark, funt po 1.50.
przezemnie uprawionych i jedynie oryginalne do nabycia, które w ubiegłym roku na polach fortyfikacyjnych Jego Mości cesarza Niemiec w Diedenhofen wydały dotąd najwyższy plon 831 cetn. z morga. Najmniejszy ważył 11 funt, największy $28\frac{1}{2}$ funt.
Wiele panów właścicieli dóbr znają rzetelność mojej firmy z długoletnich dostaw moich dla Towarzystwa gospodarskiego w Krakowie, o czem posiadam chwalebne świadectwa ówczesnego prezesa hr. Wodzickiego. Pojedynczy panowie uprawiali już także na próbę i przekonali się o wielkiej plenności, z tego względu polecam takowe jako najwyborniejsze w tym rodzaju. 2072 2—4
Friedrich Gustaw Pohl,
Samenhandlung, w Wrocławiu, Herrenstrasse Nr. 5.

Nakładem **„Alma mater“** wyszła właśnie:
Ottona Hausnera
MOWA:
„Nędza ludzka“
Dzieje zapatrywania się na nią i zarys statystyki.
Cena 30 ct. = 60 pfenig.
Do nabycia we wszystkich księgarniach, tudzież za nadesłaniem 30 ct. czyli 60 pfen. w markach pocztowych w Administracji „Alma mater“ we Wiedniu, II. Praterstrasse 28. 1925 1—1

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 1870 69 78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece G. Golichowskiego W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Specjalności
firmy OTTO FRANZ
we Wiedniu, Mariahilferstrasse 38.
Ces. król. wyłącz. uprzyw.
Puritas
mleko odmładzające włosy.
„PURITAS“ nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jak początkowo miały.
Flaszka „Puritas“ kosztuje 2 złr.
Schneeglöckchen. (Śnieżyca ranna) Żaden artykuł toaletowy pod względem skuteczności, dobroci i wytworności nie może konkurować z śnieżycą rannią. Wyrabiany z olejnych, orzeźwiających substancji, usuwa ten środek w najkrótszym czasie wszystkie nieczystości na skórze i nadaje płci mieniącą białość, świeżość i delikatność. Cena 1 złr.
Wied. Pudr toaletowy. Śnieżyca ranna (Schneeglöckchen) biały i różowy, dobrze się trzymający i niewidomy na twarzy, wytwornej dobroci. Użycie tego pudru polecić możemy po pierwotnem użyciu płynnej kompozycji śnieżycy rannej, szczególnie, jeżeli chodzi o nadanie twarzy łagodności i delikatności. Cena kartonu 60 ct.
Brillantine jest jedynym środkiem do utrzymania brody pięknej i miękiej, która nie pozostawia tłuszczu. Cena flakonu 80 ct. mniejszego 50 centów.
Helmine, **pomada ze szpiku wołowego,** sporządzona podług medycznego przepisu, służąca do upiększenia i konserwowania włosów, zapobiega wypadaniu, chroni od tworzenia się łuzieży i wzmacnia skórę na głowie. Cena wielkiego słoika 1 złr. 50 ct.
Olejek orzechowy, najstaranniej preparowany z zielonych łupin orzechowych, ma ten wyborny przymiot, że nadaje białym, siwym i rudym włosom kolor naturalny ciemny. Cena flakonu 1 zł.
La Jeune, środek zupełnie nieszkodliwy do farbowania włosów i brody, zapomocą którego zafarbować można brodę pięknie ciemno lub na czarno. Cena kartonu z przyborami 3 zł. 2229 2—10
Urania (wyskok na włosy.) Najlepszy środek na porost włosów sporządzony z ziół, najdoskonalszej skuteczności dla włosów i na głowę, przysparza transpirecję, zapobiega tworzeniu się łupieży i wypocinom, wzniecą porost włosów, szczególnie po przebytej chorobie jako to: tyfusie, ospie, połogu itp. Cena wielkiej flaszki zł. 1.50.
Hippokrene, balsamiczna woda do ust do konserwowania zębów i dziąseł i do usunięcia nieprzyjemnego odoru. Nader błogoczynnej i orzeźwiającej skuteczności. Cena wielkiego flakonu zł. 1.50, mniejszego 80 c.
Składy: We **Lwowie w apt.** pod **srebrnym orłem Z. Ruckera** w Krakowie: Konst Wiśniewski apt. pod św. Florjanem; w Tarnopolu w apt. u Fr. Jamrogiewicza; w Stryju w apt. J. Zgórskiego i A. Kübla, w Brodach E. Grünspan apt; w Stanisławowie w apt. u F. Stechera i Albina Amirowicza; w Kołomyi K. Laden kupiec i Ed. Stenzel apt.; w Przemyślu J. Maszewski apt.

Osoba
posiadająca język niemiecki i francuski, życzy sobie znaleźć miejsce do towarzystwa lub zajęcia się dziećmi i zarządem domu. Bliższa wiadomość **K. K.,** ulica Cmentarna l. 7. 2312 1—3

VICHY
Wody mineralne naturalne.
Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.
Grande-Grille. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum. 8781 1 3 22

Kąpiele Cudowa.
Otwarcie sezonu dnia 15. maja.
Oddawna znane i sławione alkaliczne zdroje stalowe, obfitujące w wolny kwas węglowy, położone w północno-zachodniej części hrabstwa Glatz na Szląsku, 1235 stóp nad powierzchnią morza Wschodniego, **zasłonięte od wiatrów północnych i wschodnich,** w milej i pięknej okolicy, obfitującej w łagodne i pełne ozonu powietrze. Kąpiele stawowe zawierające w sobie kwas węglowy, siarczano-żelaziste, mułowe, gazowe i parnia moskiewska, i zwykłe kąpiele wodne. Dobre urządzenia do kąpi i tuszowych wodą ogrzaną i zimną, żętyca kozia, mleko kozie, wszystkie obce wody mineralne. Poczta i stacja telegraficzna w miejscu.
Porządek podróży: Z Berlina do Cudowy przez Görlitz, Ruhbank, Dittersbach, Halbstadt do Nachodu. Z Pragi pociągiem pospiesznym Prazko-Wrocławskim do Nachodu. Z Wiednia przez Berno, Chotzen, Nachod. Z Drezna przez Bodenbach, Turnau, Josephstadt, Königgrätz, Skalitz, Nachod. Z Warszawy i Krakowa do Cudowy przez Mysłowice, Opole, Wrocław. Z miasta Nachoda oddalona jest Cudowa 30 minut gościńcem.
Lekarze kąpielowi: Radca sanitarny dr. **Scholz** i dr. **Jacob.**
Dyrekcja kąpielowa.
2073 1—2 **v. Veith.**

16letnie
powodzenie okazało bezwątpienia, że profesora **Theodosa**
CEBULKI
na porost włosów na brodzie
są najlepszym i najpewniejszym środkiem, dla uzyskania pięknego
porostu włosów na brodzie
Mnoga liczba mężczyzn wszystkich, nawet najwyższych stanów, zawdzięcza temu środkowi piękność swej brody. Takowy wznieca porost w nadzwyczaj szybkim czasie tak dalece, że nawet 16letni mężczyzni osiągnąć mogą pełną i silną brodę, co dotąd tysiące świadectw stwierdziło.
Do pana aptekarza Józefa Fürsta w Pradze!
Cieszy mię jeżeli panu donieść mogę, że przysłane mi cebulki na brodę są bardzo skutecznym środkiem. Krótki czas w którym używałem tego środka, wystarczył, że mi porosła broda silnym włosem. Potrzebuję dla znajomych jeszcze dwóch pakietów, które mi pan pocztą nadeszle.
Z poważaniem **K. Linhardt.**
Linz, 25 czerwca 1872.
Cena pakietu 2 zł. 10 ct.
Prawdziwe do nabycia we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem p. Zyg Ruckera. 1950 1—24

Paryskie i wiedeńskie MEBLE
nader eleganckie, trwałe i tanie.
J. & G. L. FRANKL,
stolarze i tapicery, 2033 7—?
założony r. 1845, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schollerhof.
Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATICO
P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.
Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pikułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.
Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.
Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.
Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera. W Stanisławowie F. Stechera

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundnszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kancje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2173 5—?

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU
PARFUMERIE ORIZA
DE **L. LEGRAND**
Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ
LOTION ÉMULISIVE
Bieli i oświeża skórę, spędza i niszczy piegi.
SAVON ORIZA
Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.
ESS-ORIZA et ORIZA-LYS
Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.
ORIZA POWDER
RYŻOWY PUDER
Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.

SKŁAD GŁÓWNY, 207, RUE ST-HONORÉ A PARIS.
Składy we Lwowie w apt. K. Mikolascha i u pp. K. Strzyżowskiego i Bayera.

Wydawcy i właściciele

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.